

Hutnik — zawód prestiżowy?

UKŁAD ZBIOROWY hutników, ranga hutniczego zawodu, sprawozdanie z działalności FHZZ, omówienie pracy punktu konsultacyjnego nr 8 przy KM HiL to tematy obrad przedstawicielj Komitetu Wykonawczego Federacji Hutniczych Związków Zawodowych, które odbyły się 17 bm. w kombinacie pod przewodnictwem przewodniczącego Federacji Adriana Allamody. Przybył na nie dyrektor naczelny KM HiL Eugeniusz Pustówka, który przedstawił najważniejsze problemy huty i odpowiadał na pytania.

Jako że ogrom majątku zakładu jest przestarzały, niezbędne remonty i modernizacja pochłoną w tym roku 70 mld zł. Ważnymi inwestycjami są: bateria z suchym gaszeniem koksu, nowa taśma spiekalni, modernizacja jedynej w kraju walcowni blach o nietypowym profilu. Wszystkie zabiegi modernizacyjne mają na uwadze poprawę warunków pracy i ochrony środowiska.

CIĄG DALSZY NA STR. 2

W NUMERZE • „Wśród piasków Libii“ — wspomnienia lekarza z kombinatu (str. 6—7) • Czym różni się kobieta od... podłogi? (str. 10) • Chcesz telefon nie wyjeżdżaj za granicę (str. 5) • Puszka z milionami (str. 12) • Humor

TYGODNIK

GTŁOS

NOWEJ HUTY

Nr 34 (1634) 19 SIERPNIA 1988 r. CENA 25 zł



GWIAZDOZBIÓR PANNY widoczny jest wysoko nad horyzontem w południowej części nieba w wiosennej nocy. W gwiazdozbiornie tym da się gołym okiem zobaczyć 95 gwiazd, ale tylko 10 z nich świeci jasno, a tylko jedna jest gwiazdą pierwszej wielkości. Łatwe da się ją odnaleźć, jeśli w myśli przeprowadzimy linię prostą od gwiazd, które są ogonem Wielkiej Niedźwiedzicy, przez

PANNA MOC I ŻYCIE

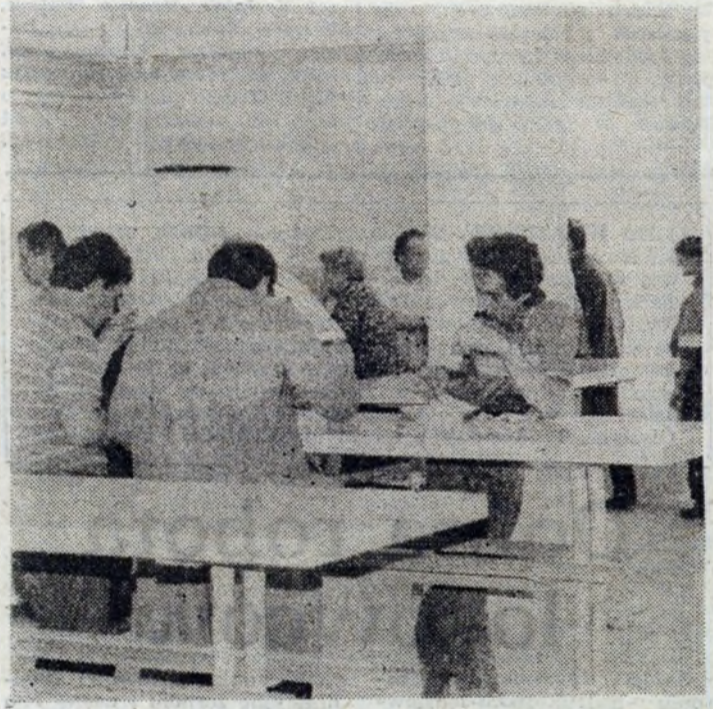
czerwoną gwiazdę Arktur (w gwiazdozbiornie Pasterza). Dalej, na przedłużeniu prostej, znajduje się sinobiaława gwiazda nazwana Kłosem. Łącząc ją liniami z innymi gwiazdami Panny otrzymujemy czworokąt. W starych atlasach i mapach przedstawiano ją jako skrzydlatą dziewczynę trzymającą dojrzalą pszeniczną kłosem, w nim świeciła najjaśniejsza gwiazda.

Z pojawieniem się na niebie tego gwiazdozbiornu w starożytnym Egipcie rozpoczynały się żniwa, dlatego najjaśniejsze gwiazdy obserwowane gołym okiem nazywano żniwiarkami.

W mitologii greckiej gwiazdozbiór PANNY uosabia Demeter, boginię płodności, która nauczyła ludzi uprawiać ziemię. Bez jej życiowej siły ziemia nie dawałaby plonów i w końcu przemieniłaby się w pustynię.

Mit mówi, że Demeter miała piękną córkę Persefonę, której ojcem był Zeus. Beztraska Persefona bawiła się zawsze z siostrami okeanidami na łące i ani myślała o zamążpójściu. Ale zakochał się w niej wuj Hades i przy pomocy Zeusa porwał ją do swojego podziemnego królestwa. Porwanie miało miejsce na Sycylii lub na wybrzeżu legendarnej krainy Myssy, gdy Persefona zrywała na łące narcyzy, róże czy lilie. Usłysawszy aż na Olimpie krzyk porwanej córki, Demeter rozpoczęła poszukiwania i przemierzała cały znany wówczas świat. Nie jadła i nie piła, sza ubrana w długi żałobny strój, aż dziesiątego dnia dowiedziała się od Słońca, co stało się z jej córką. Rozgniewana bogini postanowiła nie wracać na Olimp i pozostać na ziemi, dopóki córka nie zostanie jej zwrócona.

CIĄG DALSZY NA STR. 6-7



Fot. M. DĘBICKI

Pozazdrościć pracownikom ZM

„RESTAURACJA”

POMYSŁ przebudowania barów w trzech zakładach w kombinacie na stołówki zrodził się w 1981 r. Pierwsi uporali się z robotą w **ZAKŁADZIE MECHANICZNO-ODLEWNICZYM**. I przyznam — zaimponowali mi. Takiego zaplecza, takiej automatyki może im pozazdrościć niejedna restauracja krakowska. Był zwyczaj, nie tylko w kombinacie, ozdabiania sal jadalnych boazeriami, mozaikami, kosztownym zapleczem, wentylacją. Tu odwrotnie. Ktoś pomyślał, że zgodnie z przepisami przechowywany produkt, że godziwe warunki pracy zatrudnionych w stołówce to np... smaczniejszy „klepany”. O tym właśnie będzie tu mowa. Może inni pójdą śladem ZM?

Od pomysłu do chwili otwarcia stołówki minęło 7 lat. W 1983 r. opracowano dokumentację dla stołówki w ZM. Przeprowadzono tu remont (zwany modernizacyjnym) ze środków remontowych zakładu, bez dotacji z zewnątrz. Inwestorem, generalnym wykonawcą był ZM, Pomagało 8 firm z zewnątrz.

Jeszcze do niedawna funkcjonował tu bar z feralną liczbą 13. Posiłki były w nim przygotowywane z półproduktów dowożonych z innych stołówek. Dania gorące, barowe podawano tylko tym z rannej zmiany. Posiłki regeneracyjne, profilaktyczne zaś dowożono pracownikom z innych stołówek: własnym transportem do

siedmiu punktów wydawania. Teraz oddana do użytku stołówka czynna będzie całą dobę. W określonych godzinach będzie tu można zjeść gorący posiłek barowy, obiad w południe (blocczy w wolnej sprzedaży). Tu będą przygotowywane posiłki profilaktyczne i regeneracyjne. Liczba punktów ich wydawania w wydziałach ograniczona zostanie do trzech. Nowa bowiem stołówka jest w stanie wydawać około 2 tys. posiłków na dobę. W ZM pracują dziś 2224 osoby. Sala jadalni jednorazowo pomieści 120 hutników.

10 sierpnia br. miało miejsce oficjalne jej otwarcie. **CIĄG DALSZY NA STR. 4**

UPAŁY

i rozżarzone wlewnice

PIĘTNASTY każdego miesiąca to w większości nowohuckich przedsiębiorstw dzień wypłaty, 15 sierpnia tego roku był także rekordowy jeżeli chodzi o upały. Lejący się z nieba żar, duszne, nagrzane powietrze — nie dało się wytrzymać. W zaciszu urzędowych biur działają przeróżne nawiewy i dmuchawy, ci, którzy korzystali z urlopów, mogli rozkoszować się pełnią iście śródziemnomorskiego lata. Gdzieś w dusznych zapyłonych halach produkcyjnych kombinatu też byli ludzie. Ci pracowali, często bez klimatyzacji, w warunkach, które pogorszyło panujące na zewnątrz gorąco.

TAK JAK ZWYKLE, TYLKO JESZCZE GORZEJ

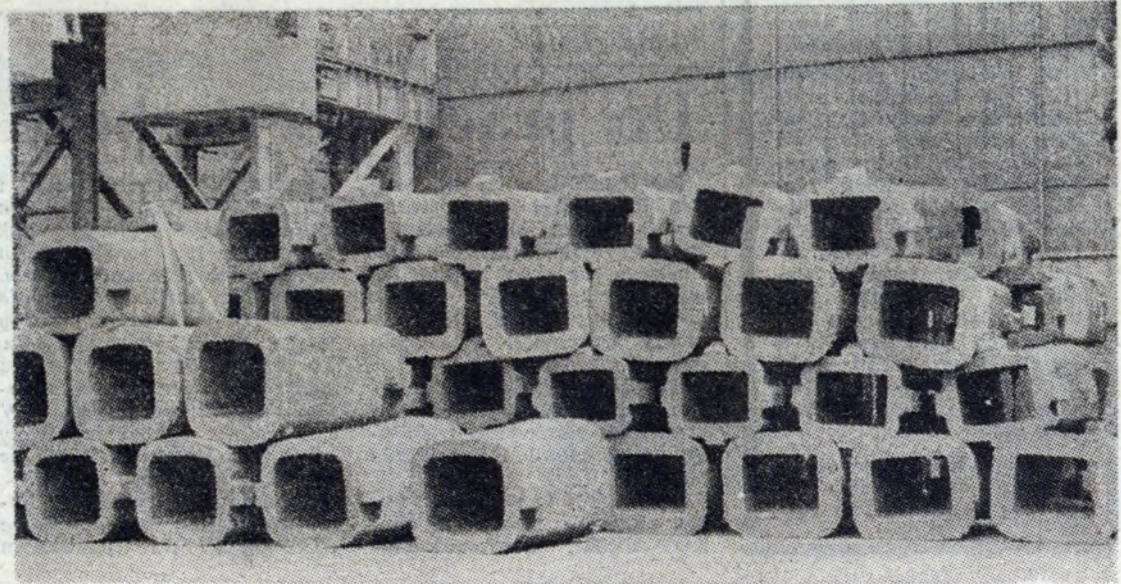
Jeden z formierzy z Wydziału Wlewnic Zakładu Stalowniczego specjalną łopatą zgarnia rozsypany na ziemi pył. Ktoś obok kaszle, w hali jest duszno. — *Dlaczego nie pokropisz tego wodą?* — pyta ją. — *Nie ma czasu.* Rzeczywiście, już niedługo koniec dopołudniowej zmiany. Ci którzy przyjdą po nich: formierze, zalewacze, oczyszczacze odlewów z II zmiany będą pracować w jeszcze gorętszych warunkach. Nagrzana stalowa konstrukcja hali, ciepło wydzielane przez stygnące wlewnice i płyty podwlewnicowe, rozżarzone koki i żaduch na zewnątrz zrobiają swoje.

W punkcie wydawania napojów — kilka osób, jest „Krakowianka” (dotychczas

jej nie brakowało) kilku hutników niemal jednym haustem wypija butelkę życiodajnego niemal płynu. Odwodnienie organizmu? Przemęczenie? Jedno i drugie, i jeszcze wiele innych rzeczy, o których dowiaduję się w zaciszu pokoju st. mistrza odcinka formierni **Andrzeja Falkiewicza**. Nie, nie narzekają na zaopatrzenie w wodę. — *Mineralna to nie wszystko — dodają. — Gdzie jest sprawa wentylacja i zapowiadane od lat udogodnienia? A ludzie? Tych brakuje, brakowało, i będzie brakować. Kto przyjdzie do tej manufaktury? Starzy zostaną, młodzi pójdą gdzie indziej szukać szczęścia, a my swoich dzieci tutaj do pracy nie przysyłamy...*

Nie opodał pracują zalewacze. Rozgrzana, czerwona, płynna surówka ponad 1100 st. C. Wokoło 60 stopni, nie

CIĄG DALSZY NA STR. 3



Wlewnice są, ale gdzie ci ludzie...

Fot. MAREK DĘBICKI

● (vk) **PRODUKCJA.** Do 15 sierpnia wykonano w kombinacie 87 proc. zaplanowanej ilości koksu, 95 surówki, 96 stali ogólnie, 100 004 w prod. gotowej) wyrobów gorączkowniczych, 85 (84) blachy czarnej szumnowalcowanej, 94 (98) blachy karoseryjnej. W Bochni w ZP/P-1 wykonano plan produkcji surowej w 103 proc. gotowej — w 82, a w ZP/P-2 w 99 i 97 proc.

● **REMONTY.** 17 bm. zatrzymano do remontu bieżącego konwertor nr 2. Trwają jeszcze remonty kotła nr 8 w Siłowni i pieca martenowskiego nr 6.

● **WYPADKI.** W Zakładzie Przetwórstwa Hutniczego w Bochni 10 sierpnia miał miejsce niebezpieczny wypadek. Podczas wciągania obciążnika z nożycy pracownik (z dłuższym stażem) został wciągnięty między gumy i doznał zgniecenia lewej ręki i obrażeń wewnętrznych. Ostatecznie amieszczonego w szpitalu w Piekarach Śląskich. Przyczyną wypadku była komisja.

● (b) **WOJEWÓDZKIE POROZUMIENIE ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH** rozpoczęło 17 bm. dyskusję na temat podwyżki cen biletów MPK. W spotkaniu uczestniczył wiceprezydent m. Krakowa Marian Kulig i dyrektor MPK. Ustalenia zostaną przekazane do zakładów pracy celem konsultacji.

Wyższe nagrody dla racjonalizatorów

OBOWIĄZUJĄCE od niedawna nowe regulaminy Gieldy Projektów Wynalazczych oraz konkursów błyskawicznych organizowanych przez pionierzy, zakłady i wydziały KM HIL wprowadzają istotne dla rozwoju racjonalizacji zmiany w systemie wynagradzania autorów projektów.

Za projekt przyjęty do rozwiązania podczas gieldy twórca otrzymywał dotąd nagrodę od 500 do 4000 zł. Nowe warunki regulaminu przewidują od 3 do 8 tys. zł. W konkursach błyskawicznych, ogłaszanych w danej komórce na rozwiązanie aktualnego, pilnego tematu, nagroda jest wyższa: za projekt indywidualny wynosi od 6 do 10 tys. zł (3—5 tys.), a za projekt zespołowy od 10 do 15 tys. zł (było 5—8 tys. zł).

Wyróżnienie za projekt poprawnie rozwiązany technicznie, ale nie przyjęty do wykorzystania — pozostaje bez zmian: wynosi od 1 do 2 tys. zł. Nagrody przyznane za udział w gieldzie czy konkursie błyskawicznym nie są wliczane do wynagrodzenia dla twórcy wypłacanego po zastosowaniu projektu.

(vk)

OGŁOSZENIA

UNIwersytet Robotniczy ZSMP KM HIL

organizuje kursy:

- języka angielskiego
- języka niemieckiego
- kroju i szycia.

Informacji udziela i przyjmuje zapisy sekretariat UR KM HIL os. Młodości 1 pok. 31, tel. 44-38-98 w godz. 8—16.

16 bm. smarli inż. **JERZY FINDYSZ**

b. wieloletni pracownik Huty im. Lenina, b. przewodniczący Rady Robotniczej, odznaczony Krzyżem Kawalerskim OOP, Krzyżem Armii Krajowej, Medalem 30-lecia PRL, Krzyżem Partyzanckim, Krzyżem Oświęcimskim, odznaką Zasłużony Pracownik KM HIL i wieloma innymi.

Pogrzeb odbędzie się w piątek, 19 bm., o godz. 12.30 na Cmentarzu Rakowickim, o czym informują pogrążeni w żalu

Klub Emerytów oraz Koledzy i Kierownictwo ZS

HUTNIK

— zawód prestiżowy ?

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

dotychczas. I chociaż spadła emisja pyłów ze 104 do 51 ton, siarki z 69 do 28 ton, zakończono budowę oczyszczalni ścieków obiegu zamkniętego huty, to czy to dużo, czy mało?

Na pytanie, co zrobić, by przyciągnąć ludzi do pracy w hutnictwie, dyrektor nie podał gotowej recepty (w kombinacie brakuje 3 tys. pracowników). Może to, że jest szansa w tej chwili na mieszkanie, że wkrótce kombinat dokładnie będzie mógł zapewnić przy podpisaniu umowy o pracę termin otrzymania własnego lokum przyciągnie ludzi młodych. 1000 mieszkań rocznie to jest coś.

Drugim magnesem mogą być piace. W hucie już usatysfakcjonowano tych z najdłuższym stażem pracy. Dodatki stażowe, nagrody jubileuszowe, odprawy emerytalne zamknęły pewien etap dyskusji.

Trzecim warunkiem, który może podnieść rangę zawodu hutniczego, są warunki pracy i atmosfera, jaką się wokół niej stwarza. To też bardzo ważne. Kiedyś z damą zawieszono się na drzwiach do mieszkania wizytówkę — I wytapiać. A dziś?

Inne pytanie dotyczyło ewentualnego przystąpienia do spółki. Dyrektor przedstawił koncepcję powstania koncernu przedsiębiorstw korzystających z wyrobów huty. Propozycja ta została przesłana do ministerstwa w styczniu br., ale do tej pory nie ma odpowiedzi. Jest natomiast już ponad 80 przedsiębiorstw chętnych do przystąpienia.

Informację o postępie prac nad układem zbiorowym przedstawił przewodniczący pracowników NSZZ Huty „Częstochowa”, **Andrzej Gwiazda**. Właściwie układ zbiorowy jest gotowy, komisja związkowo-rządowa zakończyła pracę (słowa uznania padły pod adresem naj-

bardziej wytrwałych — **Kazimierza Niedzielskiego** i **Wacława Kmity** — którzy „prze-trzymali” kilku zmieniających się ministrów i sprawę doprowadzili do końca). Obecnie istnieje tylko problem odlew-ników. Są czy nie są hutni-kami? Problem ten ma zostać rozwiązany do 15 września i wtedy układ zostanie rozesła-ny do zakładów pracy do konsultacji. Jeżeli sprawa nie zakończy się pomyślnie, związkowcy gotowi są pod-jąć bardziej ostre działania.

Ocena działalności pracy Federacji właśnie w tym okresie, kiedy zajęć sporo, czas goni i czasem nie wiadomo, do czego „repe włożyć” — nie wzbudziła zachwytu wśród związkowców. Oceny jednak dokonano, bo... trzeba.

A dalsza praca związkow-ców zmierzać będzie przede wszystkim do tego, by zawód hutnika stał się zawodem, o którym można marzyć... (bw)

Wyższe sumy ubezpieczenia

1 WRZEŚNIA br. kombinat zawiera umowę z Państwowym Zakładem Ubezpieczeń Społecznych. Na proponowane, wyższe stawki ubezpieczenia, a co się z tym wiąże, także wyższe składki, zgodziło się 89,5 proc. załogi. Pierwsze potrącenie składek w nowej wysokości (300 zł — ubezpieczenie rodzinne i 120 — wypadkowe) nastąpi 31 sierpnia — dla pracowników płatnych miesięcznie i 15 września — dla płatnych godzinowo. Ci pracownicy, którzy nie byli dotąd objęci grupowymi ubezpieczeniami, mają możliwość przystąpić do nowego rodzaju ubezpieczenia i nabyć uprawnienia już po potrąceniu pierwszej składki. Chętni powinni zgłaszać się w Dziale Księgowości Zarobkowej do 30 listopada br. Tam też będą przyjmowane zgłoszenia odstąpienia od grupowego ubezpieczenia, jeżeli będą tacy, którym nowe warunki nie odpowiadają. Nieodebranie deklaracji do kontynuacji ubezpieczenia na dotychczasowych warunkach (indywidualnie w VI Inspek-toracie) do końca sierpnia — będzie traktowane jako zgoda na zmianę typu ubezpie-czenia. (vk)

Rajd po Beskidzie Żywieckim

JUŻ po raz szósty **Kolo PTTK (CSHH)** przy Hucie im. Lenina) organizuje rajd wielodyscyplinowy mieszkańców hoteli pracowniczych. Przez trzy dni, od 19 do 21 bm.

Akcja „Lato”

Do pracy przyjechały dziewczęta

RÓWNIĘŻ w tym roku **KM HIL** złożył oferty wakacyjnej pracy dla młodzieży. Niestety tylko dla 100 osób. Dlaczego tak duży zakład, jakim jest Huta im. Lenina, proponuje młodym ludziom, którzy by chcieli w czasie wakacji trochę zarobić, tak mało miejsc? Przecież niejed-nego kierownika zakładu, z otwartymi ramionami przyjął-by tych „letnich” ochotni-ków!

— Nie jest to wyłącznie na-za wina — mówi Michał **KOWALSKI**, kierownik zes-

uczestnicy rajdu podziwiać będą trasy turystyczne w Beskidzie Żywieckim. Oprócz turystyki pieszej na 150 uczestników tej imprezy czeka-ją też inne atrakcje. Każdy może zdobyć punkty do odz-naki turystyki kwalifikowa-nej. Organizatorzy zapewnia-ją w specjalnie wydany re-gulaminie pogodę (jakąś tam), dużo okazji do wylania potu, świeże powietrze bez ograni-czeń. Polecają też zabrać ze sobą wygodne buty, dobry humor i wstręt do alkoholu i papierosów.

Uczestnicy rajdu mają do wyboru dwie trasy, dwu i trzydniową. Nikomu chyba nie zabraknie wrażeń, będzie co opowiadać po powrocie do domu. Komendant „**RAJCZY '88**” **Edward Bednarz** zapew-nił nas, że na mecie w Rycer-cie Górnej wszyscy uczestnicy będą załować, że te trzy dni minęły tak szybko. (Jaek)

Barwny informator dla nowo przyjętych

OSRODEK INFORMACJI i EDUKACJI SPOŁECZNEJ KM HIL ma na swym kon-cie kolejną tegoroczną pozycję wydawniczą. Jest nią **infor-mator dla nowo przyjętych do pracy** w kombinacie.

Trzeba przyznać, że i tym razem wydawca zadbał o estetyczną szatę graficzną. Tekst zawierający podstawo-we dane o warunkach placow-ych, socjalno-bytowych i rekreacji oferowanej pracow-nikom zdobią kolorowe zdjęcia **St. Gawlińskiego**, **M. Gładys-ka** i **M. Krzemienia**. Zamieszczono w nim także bar-wny plan dojazdu do kombi-natu z centrum miasta. Infor-

mator otrzymują nowo przy-jęci. Rozsyłany jest również w celach reklamowych do placówek, z których można by się spodziewać kandydatów do pracy w kombinacie HIL.

Informator ukazał się w nakładzie 10 tys. egzemplarzy. (ron)

112 WYJAZDÓW, 3406 przyznanych odznak sprawno-ści obronnej i 6453 uczestników — to plon dotychczasowej działalności **ZF LOK** w ramach akcji „**KOLONIE**”. Zaczęło się 26 czerwca 1980 r. wyjazdem do ośrodka kolonijnego w Lapanowie. Nikt wówczas nie przypuszczał, że akcja będzie cieszyć się tak dużą popularnością wśród kolonistów. Satisfakcją jest tym większa, że w naszych ośrodkach kolonijnych w ramach wymiany przebywały dzieci nie tylko z Krakowa, ale i z Lublina, Przemyśla, Olsztyna, Bydgoszczy, a nawet ZSRR, CSRS i Francji.

Dobra robota lokowców

Skład 12-osobowego ze-społu instruktorsko-sędziow-skiego uczestniczącego od początku w wyjazdach to **Józef Piacha**, **Aleksander Bochenek**, **Stanisław Janiga**, **Jan Grębski** oraz piszący te słowa. Później dołączyli **Stanisław Pasula**, **Jan Kopeć**, **Marian Zobek**, **Kazimierz Seięzor** i inni. Od początku całej akcji patronuje zastępca dyrekto-ra ds. pracowniczych, kierow-nik ZU — **Tadeusz Staniec**, a uczestniczą w tych wyjazdach pracownicy zakładu: najpierw **Krzyszyna Moczan**, a obecnie **Danuta Zajac**.

Kierownicy placówek koloni-jnych, gdzie od lat udaje się

Dziękujemy za pracę..

...pracownikom, którzy prze-szli na renty i emerytury. Są to:

z **DKJ:**

Mieczysław Gładyszek (36 lat pracy), **Julia Walczak** (32 lata pracy).

z **TDI:**

Mieczysław Brachowicz (35 lat pracy), **Stanisław Janus** (26 lat pracy), **Krzyszyna Kulis** (29 lat pracy), **Broni-sław Nosek** (28 lat pracy), **Edward Wójcik** (28 lat pracy).

z **W 26:**

Stanisław Kapera (26 lat pracy), **Józef Walczak** (32 lata pracy), **Stefan Róg** (20 lat pracy), **Bolesław Korciga** (36 lat pracy).

Dar krwi — darem serca

10 lat temu odszedł w stan spoczynku **Lech Nowacki**, pracownik Zakładu Transportu Kolejowego Wydz. T-3. Pracownik długoletni, z czterdziestolet-nim blisko stażem zawodowym. Ciężka choroba serca postawi-ła go przed koniecznością pod-da-nia się operacji. Potrzebna była krew. I oto na dwa dni przed operacją w Szpitalu im. Dr Anki pojawiła się 10-osobo-wa grupa dawnych kolegów. Oddali w sumie 2400 ml krwi. Oto oni: **Stanisław Ciukaj**, **Do-minik Dukala**, **Jan Grzyb**, **Józef Kręzałek**, **Henryk Mielnik**, **Edward Nawrocki**, **Leszek Ra-sala**, **Zdzisław Szozycezyński**, **Józef Ważydrąg** oraz **Kazimierz Zięba**. Trudno o piękniejszy o bardziej humanitarny dowód przyjaźni i ludzkiej solidarności.

LOK, znają możliwości orga-nizacyjne zespołu i wielu jego członków, natomiast koloniści z niecierpliwością wypatrują znajomej sylwetki nysy wio-zącej zespół i sprzęt. Prowa-dzone na koloniach zawody uczą młodzież dyscypliny oraz rozwijają sprawność fizyczną i umiejętności obronne. Poza tym stanowią wspaniałą za-bawę i rozrywkę dla mło-dzieży.

Wyjazdem do Szezawnicy zespół **ZF LOK** zakończył ak-cję „**Kolonie '88**”. W 12 tego-rocznych szkoleniach udział wzięło 783 dzieci powyżej 10 lat.

JERZY SKARŁA

tak jak w turnusie poprzed-nim znajdzie zatrudnienie w kuchniach, część w ZO przy segregacji cegły.

Pobyt w Nowej Hucie to dla nich głównie praca, ale nie tylko. W sumie przepra-cują w kombinacie 19 dni. Resztę przeznaczają na wypo-czynek i poznanie okolic Krakowa.

Organizatorzy hufca zaś ze swojej strony starają się im pobyt tutaj jak najbar-dziej uatrakcyjnić. Dziewczę-ta poznają stary Kraków, raz w tygodniu bywają na dys-ko-tece w NCK, oglądają fil-my na video, do dyspozycji mają salę gimnastyczną, a w planach niedzielną wycieczkę w Pieniny.

(krys)

PODOBNO... SŁYSZAŁEM...

Podobno związkowcy wypisują się... Podobno w związkach jest samo kierownictwo i wysławi...; Słyszałem, że ludzie nie pójdą do związku, bo za jednymi drzwiami i partia, i związek... Tym razem kierowana takimi „słuchami” wybrałam się do ZAKŁADU MATERIAŁÓW OGNIOTRWAŁYCH.

Rzeczywiście. Na jednych drzwiach tabliczka: Komitet PZPR i po drugiej stronie Zarząd NSZZ. Za drzwiami jedna sekretarka pani Jola, jedna maszyna do pisania, ale pokoje dla związkowców i sekretarzy partii — oddzielne. Korzystają także z nich młodzieżowcy i Rada Pracownicza.

Przewodniczący związku ZZ NSZZ ZO Kazimierz Kinal patrzy na mnie ze zdziwieniem. — To ma być zarzut! Przecież sami to wymyśliли, zaproponowali, żeby życie polityczno-społeczne było jakby dla ludzi w jednym miejscu. Poza tym po co dwie sekretarki, można było jeden etat zlikwidować. Przecież związki mają swoje sprawy, rozwiązują je po swojemu, nie czekając aż im ktoś podpowie, czy każe, bez względu na to, „kogo kogo siedzą”.

Właśnie wczoraj (12 bm.) przyszedł pracownik ZO/04 do związku. Przyszedł w imieniu swoim i swoich kolegów z pracy. Przyniósł wypisane wnioski, z którymi trzeba się było zapoznać i załatwić. Nie było tam jakichś ekstra spraw związkowych, wiele problemów jest na razie nie do załatwienia, ale związkowcy przekazali sprawę kierownikowi zakładu Leopoldowi Kowarowi z prośbą o pilną odpowiedź. A pracownicy chcą, żeby: sanatoria przydziałać na L4, przeprowadzić pomiary NDS w hali oraz analizę narostów nad suszarnią i powiadomić załogę, wprowadzić bezpłatne posiłki dla całej załogi, urlop zdrowotny dla całej załogi, podwyższyć śmieszny dodatek szkodliwy, skrócić czas używania odzieży ochronnej itp. Jest tych postulatów 13. Myślę, że zrobienie ścianki działowej oddzielającej suszarnię od pras czy odpowiednio magazynowanie surowców do produkcji jest możliwe do wykonania, niektóre jednak sprawy wykraczają poza możliwości nawet kierownika zakładu.

Wiedzą to i związkowcy. Ale jak twierdzi przewodniczący, są i takie sprawy, które na chłopski rozum są niepojęte, a tak postawione, denerwują niepotrzebnie. Na przykład przyznaje się na stanowisku urlop zdrowotny, ale już dla tego pracownika nie ma posiłków regeneracyjnych bezpłatnych. Może to i drobiazgi, ale... Ostatnio związek zawodowy zwrócił także uwagę na różnice w skutkach przeszerogowania między systemem jednozmianowym a czterobrygadowym. Wyszło to teraz dokładniej przy robieniu przeliczeń nowych dodatków stażowych. Na razie 4-brygadowcom nie stała się krzywda, ale przy takim systemie przeliczeń, mimo że mają oni 48 proc. dodatek dopłat — za bardziej uciążliwe warunki pracy — może się przestać opłacać pracować w systemie czterobrygadowym. Pomysł związkowy opiera się na innym przeliczniku: nie kwoty ogółem, ale skutków w złotówce. Pomysł został „sprzedany” kierownikowi zakładu i myślę, że odpowiednie finansowe siły rozpatrzą go dokładnie, z korzyścią dla pracownika.

Z drugą finansową sprawą przyszedł do prze-

wodniczącego mistrz (właściwie większość dyskusji toczy się wokół finansów). Trudno mi pogodzić się z tym, że nie może wykorzystać jakby swoich zaoszczędzonych pieniędzy. Bo jeżeli podział za nieobecne „dzie” między ludzi, w 60 proc., to dlaczego nie może wykorzystać kwoty np. za odchodzącego na emeryturę ze stawką 150 zł? Przyjęty na jego miejsce pracownik dostaje mniej np. 100 zł. Z pozostałej kwoty można wykorzystać tylko 10 proc. Dlaczego nie więcej? Dlaczego nie można przeszerogować tych, którzy zostali i będą pracować teraz jakby za dobrego fachowca, pomagając temu niedoświadczonemu.

Jeszcze inna sprawa. Przyjmuje się pracownika z karencją (wiadomo, brak ludzi do pracy i przyjmuje się wszystkich). Dostaje on najniższą stawkę, za karę, bo taki jest przepis, ale gdy mija karencja, powinien dostać przeszerogowanie. Na to są jedne pieniądze — ogólna pula na przeszerogowania w zakładzie. I tam, gdzie najbardziej brakuje rąk do pracy, gdzie przyjmuje się najczęściej tzw. niebieskich ptaków, na przeszerogowania pracowników solidnych zostaje mniej. Może znalazłyby się na ten cel inne środki? Przecież taki człowiek po przepracowaniu nakazanego okresu zwalnając się legalnie i przyjmując na drugi dzień do pracy dostalby stawkę nie 50 zł, ale np. 120 zł!

I tak rozmawiając o związkach wydaje mi się, że jestem gdzieś koło pokoju dyrektora Łanoszki. Ale trudno nie zajmować się sprawami najważniejszymi. A teraz wszyscy potrafia li czytać i to dla nich najważniejsze.

Problemem określonym jako nieszczęsny, poruszanym na każdej prawie naradzie, są urlopy zdrowotne. Przebadano wszystkie stanowiska pracy zalecone przez związek zawodowy i Społeczną Inspekcję Pracy. Okazuje się, że na wszystkich stanowiskach są przekroczone niedogodne dla zdrowia warunki pracy, ale te przekroczenia są określone odpowiednimi normami. A normy na tych stanowiskach nie są przekroczone, więc mimo że szkoda, to jednak nie na tyle, by dostać urlop zdrowotny.

Czy ludzie ze związku odchodzą? W ostatnim okresie — pani Jola udostępniła mi statystyki: od 1 stycznia br. odeszły ze związku na własną prośbę dwie osoby. 73 związkowców przeszło na emeryturę, zwolniono się lub przeniosło do innej pracy. Nowych deklaracji przyjęto 43. Nie są to tylko umysłowi. Na 157 zatrudnionych w zakładzie do związku rzeczywiście należy większość, bo 152, ale czy umysłowi to nie pracownik? Czy pani licząca wypłatę nie może korzystać z uprawnień związkowych? Tak zwanych fizycznych jest także sporo. Na 1167 pracowników 526, czyli 45 proc., to związkowcy. Wszystkich związkowców w zakładzie jest ponad połowę zatrudnionych. W styczniu na 1380 było ich 708, 15 sierpnia zatrudnienie spadło do 1324. W tym zostało 678 związkowców.

Teraz nie muszę już swoich opinii budować na pogłoskach: — *Podobno...; Słyszałem...*, a to że do partii i związków prowadzą jedne drzwi, nie ma — okazuje się — większego znaczenia...

Bronisława KUFEL-WŁODKOWA

COŚ DAŁEJ ZE STR. 1

da się podejść do gorących kokili — form do odlewania płyt podwlewnicowych. Dalej nieco chłodniej, to oczyszczalnia. Jedynie niższa o kilka stopni temperatura jest rekompensatą za trudną pracę. Małe mioty hydrauliczne w rozdręganym rękach, z wnętrza wlewnicy widać tylko w-morusana, spoconą twarz. Drobiniki pyłu wokół, duszno. To stanowisko pracy oczyszczacza odlewów.

Wracamy do formierzy. To ponoć ci... najlepiej płatni. Popyt na nich szczególnie wzrósł niedawno w RFN. Tam

działanie wysokiej temperatury. A plany, niewielu już w nie wierzy, chociaż zainstalowanie sprawnego systemu wentylacji, zmechanizowanie formiarni i oczyszczalni są koniecznością. Poza tym remonty — ale te z prawdziwego zdarzenia, kompleksowe, a nie dokręcanie śrubek.

Fluktuacja kadr, urlopy zdrowotne, kłopoty z obsadami. Kierownik wydziału Jerzy Salwa patrząc na dane dotyczące stanu osobowego załogi, zaczyna powątpiewać w realność planu produkcji. Założenia to 160 tys. ton wlewni i 40 tys. ton płyt dla nowohuckiego kombinatu i



miejscowi nie chcą podejmować takiej pracy. — Jak to jest — pytają z ironią członkowie załogi wlewni — tak dobrze zarabiają, a tutaj ich nie ma, wszyscy wyjechali na saksy?.. Niestety, w ZH/H-6 nie ma kto pracować. Już nie wystarcza latanie małych dziur. „Dziura” zrobiła się na tyle duża, że trzeba było zlikwidować jedną zmianę. Wczoraj po południu nikt tutaj nie pracował, byli tylko dyżurni ze służb utrzymania ruchu. Mistrz Falkiewicz dodaje, że brygada powinna liczyć co najmniej 16 pracowników, a na zmianie winno ich być 80. Winno, ale nie ma. Wewnątrz tej hali zbyt wiele jest tzw. marzeń ściętej gwoździ. — Dobrze, że przynajmniej nie brakuje wody mineralnej — dodają ludzie o zmęczonych upałem, pracą i codziennymi kłopotami twarzach.

CZEKANIE NA MODERNIZACJĘ L.. LUDZI

Wydział Wlewni pracuje już niemal 24 lata. W 1979 roku miała być modernizacja. Obecnie mamy rok 1988 (oczywiście gwoździ ścisłości). Co dalej? Ano nic — wiadomo, że jest to wydział, gdzie są przekroczone normy hałasu na niektórych stanowiskach, gdzie pracujący narażeni są na

huty „Katowice”. Dzienna produkcja tej największej w Polsce „fabryki wlewni” to ok. 540 ton. Wszystkie powyższe dane stoją jednak pod znakiem zapytania. Dlaczego — otóż 80 proc. załogi ma uprawnienia do urlopów zdrowotnych, co powoduje absencję wynoszącą 25 proc.(!). Trudna sytuacja kadrowa wyraża się także spadkiem zatrudnienia — z 270 pracowników technologicznych do 230. Spowodowało to, że podjęto decyzję o likwidacji zmiany pracującej pracowników do innych brygad.

— Jeżeli te braki zatrudnieniowe nie zostaną uzupełnione — stwierdza kierownik J. Salwa — to trudno wyrokować, ale taki system pracy trzeba będzie utrzymać, co jednocześnie spowoduje spadek zaplanowanej produkcji o 1/4.

Do H-6 rocznie przychodzi 70 nowych pracowników, niewielu zostaje. Lato na wlewnicach — jest takie jak cały rok. Jedynie w hali bardziej gorąco, mniej ludzi. Z reguły w okresie wiosennym trzeba wytyczyć siły i wyprodukować więcej sprzętu stalowniczego na potrzeby kontrahentów.

Tak wygląda dzień pracy w jednym z największych w Europie zakładów produkujących jeszcze wlewnice.

Marek DEBICKI

„P olityki” się nie chwali. Tygodnik ten po prostu się czyta. Nie ukrywam, że jest to dla mnie jedyny periodyk, który „pochłaniam” od pierwszej do ostatniej strony. Jedną z ciekawszych rubryk (choć konsekwentnie całość uważam za ciekawą) są „Fusy, plusy i minusy”.

W ostatnim z lipcowych numerów właśnie w tej rubryce, mogłem się zapoznać z ciekawym cennikiem. Otóż jak wygląda tzw. „roboczegodzina” w zależności od profesji i wykonywanej pracy. 1 — godzina pracy lekarza (II stopień specjalizacji, na ostrym dyżurze) — 105 zł + kolacja ze szpitalnej kuchni + niekiedy kwiaty. 2 — godzina pracy dydaktycznej tzw. ponadwymiarowej profesora zwyczajnego na uczelni — 230 zł., bywają kwiaty na „Dzień Nauczyciela” + uściski dłoni ważnych osobistości. 3 — godzina pracy studentki ze spółdzielni „Plastuś” pilnującej wieczorem dziecko — 300 zł + TV + kolacja. 4 — godzina pracy mechanika w prywatnym warsztacie od 800 zł wwyż + własne części mile widziane. 5 — godzina pracy murarza na prywatnej budowie — 1200 zł + wyżywienie i ewentualnie piwo lub inny płyn orzeźwiający po fajrancie. 6 — godzina pracy pomocnika murarza jak wyżej, — 600 zł + j.w. 7 — godzina pracy faceta znoszącego węgiel do piwnicy — 1500 zł + gdy zimno płyn rozgrzewający. 8 — godzina pracy masażysty — 1500 zł, coraz trudniej o dobrego fachowca. 9 — godzina pracy nurka na głębokości 60 metrów — 6000 zł, konieczna do oddychania mieszanka helu z tlenem. Na

Sprawy duże i małe

W czym tkwi błąd?

szczyście tej interesującej tabeli jest godzina pracy „panienki” średniej urody i kształtów od 10 000 wwyż, z tym że w miejsce złotych, mile widziane dolary.

Powyzsze notowania podaje na odpowiedzialność M.P., autora informacji. Sądę, że nie ma tu większych pomyłek, a ewentualne rozbieżności mogą wynikać z uśrednienia niektórych roboczegodzin. Zresztą rzecz nie w sporze o kilka stów, lecz w sioiswoie powstalej hierarchii ekonomicznej wybranych nieprzypadkowo zawodów. Jest ona całkowicie sprzeczna z oceną społeczną, jeśli chodzi o prestiż i poszanowanie tych profesji. W tej hierarchii cenę się profesora wyższej uczelni i lekarza, a nie pomocnika na budowie. Zupelnie natomiast potępia się „panienki”. Cóż z tego, jeśli dochody są odwrotnie proporcjonalne do prestiżu. Niestety, satysfakcją i wysokim miejscem w ocenie społecznej człowiek się nie pożywi. Nasuwa się pytanie, dlaczego wysokie miejsce w hierarchii prestiżu zawodu nie idzie w parze z wysoką gratyfikacją finansową?

Kolejną smutną refleksją jest podstawa wyceny pracy ludzkiej. Ludzie, którzy lata stawali na przygotowanie się do starannego wykonywania swojego zawodu, posiadający kapital intelektualny, są wynagradzani skromnie. Natomiast ci, którzy wykonują czynności manualne i nieskomplikowane intelektualnie, zarabiają b. dużo.

Na efekty takiego stanu rzeczy nie trzeba było długo czekać. Spada zainteresowanie wyższymi studiami. Coraz mniej młodych ludzi chce studiować. Czas przeznaczony na pobieranie nauki uważają za marnotrawstwo. Lepiej się opłaca szybko przystąpić do zawodu i zarabiac dużo. Istotną rolę również odgrywa start w dorosłe życie. Studiujący jest nie tylko opóźniony z pensją, ale przegrany w kolejce po mieszkanie czy inne mniej lub bardziej deficytowe dobra z rówieśnikami rozpoczynającymi wcześniej pracę.

Pracuje na całym świecie cenę się wiedzę i kompetencje. Ludzie wykształceni zajmują nie tylko wysokie miejsca w hierarchii społecznej, ale i na drabinie ekonomicznej. Efektem tego są społeczeństwa, gdzie praca jest mądrze zorganizowana, a ludziom żyje się dostatnio. Natomiast u nas bardzo dużo mówi się o stworzeniu dobrobytu, a żyje się nam tak jak żyje... W czym tkwi błąd? Może w znacznej mierze w złym systemie wyceny pracy ludzkiej?

ES-PE

Rozmowa z JANUSZEM PRZYBYŁĄ, zastępcą dyrektora Wojewódzkiego Biura Turystyki Młodzieżowej ZSMP „Juventur”, i ELŻBIETĄ DĄBROWSKĄ, kierownikiem działu zagranicznej turystyki wyjazdowej.

Red.: — Ceny wczasów, wycieczek i wszelkich wyjazdów wzrosły w ostatnich miesiącach i stanowią znaczny już wydatek. Czy „Juventur” nadal jest biurem oferującym najtańsze wyjazdy dla młodzieży?

E. D.: — Dla młodzieży — tak. Ci wszyscy, którzy nie ukończyli 35 lat, korzystają ze zniżki sięgającej 20—50 proc. Granica wieku jest taka sama jak w ZSMP, jednak dla nas przynależność organizacyjna nie odgrywa żadnej roli. Jedynie przy kwalifikacji na wyjazd pierwszeństwo mają członkowie ZSMP.

J. P.: — Rozdziału miejsc dokonują zarządy dzielnicowe, także ZF w Hucie im. Lenina. Jeżeli oni nie wykorzystają wszystkich miejsc, sprzedajemy je tu, w naszym biurze, przy ul. Sławkowskiej 1.

Red.: — Do jakich krajów młodzi krakowianie wyjeżdżają najchętniej?

J. P.: — Od kilku lat wyjazdy do NRD cieszą się ogromnym popytem. Może dlatego, że są niezwykle tanie. Organizujemy je w ramach wymiany zagwarantowanej umową rządową. Poza tym, o czym wszyscy zresztą wiedzą, decyduje kalkulacja: gdzie, za ile, na czym można „wyjść na zero”. Skończyły się czasy, kiedy grupa młodych ludzi jeździła do Bratysławy, spędzała tam miłe czas pijąc piwo, po czym wracała wesółka. Dziś ludzi interesuje program wycieczki, choćby dlatego, że chcą wiedzieć, kiedy można się „urwać”... Zanim przyjdą do „Juventuru”, zdążą obejrzeć wszystkie inne biura, by się przekonać, czy tam nie jest taniej.

E. D.: — W tym roku duże powodzenie miała Bulgaria, ale tylko z własnym dojazdem. Byliby chętni na wyjazd na Węgry, gdyby nie brak forintów w polskich bankach. Jedynie kombinatowi udało się — za naszym pośrednictwem — zapewnić swoim pracownikom tygodniowe pobyty na Węgrzech.

Red.: — Skąd wasza współpraca z kombinatem?

J. P.: — Dział Socjalny KM HIL pomógł nam w remoncie ośrodka „Juventura” w Zakopanem. Udośćpniliśmy więc część miejsc hutnikom, m. in. w Grecji. Korzystają też z tego młodzi ludzie, hutnicy należący do ZSMP.

Red.: — Nie jesteście tylko debreczycą, słyszy się też skargi na „Juventur”. Ostatnio zbulwersowało ludzi odwołanie 8-tygodniowej wycieczki na Kubę...

J. P.: — Kubańczycy powiadomili nas, że ośrodek, w którym dotąd przebywały grupy polskie, będzie teraz remontowany. Faktycznie, jak dowiedzieliśmy się od pracownika ambasady, odegrało tu rolę zachowanie Polaków na Kubie: głównie nielegalny handel. Pretensje należy więc kierować do tych, którzy nie zachowali umiaru będąc na Kubie kilka miesięcy wcześniej.

Red.: — Nie możecie temu zjawisku zapobiec? Handlarzy chyba nie jest tak wielu...

E. D.: — Zdarza się, że po powrocie z wycieczki pilot składa skargę na paru uczestników, wciągamy wtedy ich nazwiska na „czarną listę” i nie zabieramy tych ludzi na żadną już wycieczkę. Gdy zjawisko staje się nagminne, wiele poradzić nie możemy. W przeciwnym razie do innych biur podróży bardzo ostro przestrzegamy zakazu wyjazdu do krajów socjalistycznych więcej niż dwa razy w roku na wycieczkę z biurem turystycznym. Trochę to utrudnia życie handlarzom.

Red.: — A gdy skarga dotyczy samego pilota albo kierowcy? Gdy uczestnicy wycieczki szarżują „Juventurowi” całą organizację, całą jakość kwater lub posiłków? Był taki przypadek na Węgrzech...

J. P.: — Tak, trzy lata temu np. zawiesziliśmy na rok kierowcę, pilota więcej już nie wyjechała z „Juventurem”. Zwróciliśmy nawet polewę kosztów wycieczki uczestnikom. Jednak tego typu skargi to sporadyczne przypadki.

E. D.: — W wielu krajach mamy swoich rezydentów, także w Grecji, którzy bezpośrednio interesują się warunkami pobytu Polaków na organizowanych przez nas wycieczkach. Interwenują we współpracujących z nami biurach podróży, zgłaszają uwagi w warszawskiej centrali „Juventuru”, która organizuje większość międzynarodowych kontaktów.

Red.: — Czy w ramach reformy krakowski „Juventur” nie zamierza bardziej się usamodzielniać? Nadal kieruje wami centrala?

J. P.: — Sami również zawieramy umowy, np. ze „Sputnikiem” w ZSRR. Szukamy zysku, obsługując inne imprezy, np. zakładowe. Wypożyczamy autokary. Organizujemy też kolonie, i choć zysk z tego akurat niewielki, uważamy, że młodzieżowe biuro turystyczne i tego typu działalność powinno się zajmować. Nie wszystko w kraju musi być chyba rentowne? Fundusz Wczasów Pracowniczych też notuje spadek zainteresowania wyjazdami na wczasy w kraju, głównie z powodu ich cen. Nie może być przecież tak, że normalnego pracującego obywatela nie będzie stać na wypoczynek.

Red.: — Czy wczasy powinny potanieć?

J. P.: — Oczywiście! Wczasy krajowe są zbyt drogie, dla 4 osób kosztują ok. 100 i więcej tysięcy. Wyjazd za granicę wymaga zainwestowania większej sumy, ale przeważnie się zwraca, choćby przez zakup atrakcyjnych towarów na potrzeby domowników. Te relacje powinny się odwrócić.

Red.: — Proponujecie więc tańszy pobyt w waszych krajowych ośrodkach?

J. P.: — Niestety, nie. Nasza baza noclegowa jest skromna. Hotel „Saski” w Krakowie zwiększy wkrótce liczbę miejsc ze 110 do 155, ale i tak nie mieści wszystkich grup zagranicznych, które przyjmujemy. To samo jest w Zakopanem. Dla turystów indywidualnych po prostu praktycznie nie ma tam wolnych miejsc.

Red.: — Gdzie spędza urlop kierownictwo „Juventuru”?

J. P.: — Razem z rodziną byłem już na wczasach — w Rzeszowie, pod gruszą. Ale klientom „Juventuru” mamy jeszcze do zaoferowania wrześniowe wyjazdy do Bulgarii, z własnym dojazdem i październikowe rejsy po Dnieprze.

Rozmawiała Violetta KALUŻNY

KONKURS!

Organizacja młodzieżowa Zakładu Transportu ogłasza otwarty konkurs o puchar przewodniczącego ZZ ZSMP ZT na temat „70. ROCZNICA ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI”.

Konkurs, tylko dla pracowników ZT, odbędzie się w świetlicy ZT 27 września br. Zgłoszenia na miejscu, bliższych informacji udziela przewodniczący ZZ Marek Wójciga, tel. 77-98. Dla zwycięzców ufundowano cenne nagrody!

Na kolejnym spotkaniu, które miało przygotować ocenę minionego półrocza, wiceprezydenci Jan Nowak i Wiesław Woda poinformowali krakowskich związkowców o realizacji planów gospodarczych i handlowych.

Zauważa się nieznaczny wzrost produkcji przemysłu. Choć zatrudnienie spadło o 2,2 proc., produkcję udało się powiększyć dzięki wydajności pracy. W budownictwie mieszkaniowym po „ruszeniu” w pierwszych miesiącach, nastąpił w czerwcu zastój, ale dosyć optymistycznie wyglądają prognozy z rozpoczęciem tzw. stanów surowych budynków. Zwiększono środki na realizację Raby II. Trzeba było jednak zweryfikować plan roczny i ograniczyć niektóre inwestycje. Dokonano analizy 32 przedsiębiorstw, które przejął prezydent miasta.

Statystyka podaje, iż serów zjedliśmy w tym półroczu nieco ponad to, co w roku ubiegłym. Żółtych pół na pół krajowych i zagranicznych. A sera białego ciągle na rynku było brak, 4 mleczarnie krakowskie produkują sera białego 20 ton dziennie, zaopatrzenie Krakowa wynosi 35 ton, a był okres, np. przedświąteczny, kiedy wzrastał do 60 ton. Takiej ilości nie był nikt w stanie dostarczyć. Ser sprowadza się od 35 drobnych dostawców i jak czasem jakość nie najlepsza, trzeba go zwracać. Cukier był w ciągłej sprzedaży, brakowało go tylko w tych sklepach, gdzie dostawy są np. raz w tygodniu a sprzedawało się go więcej, ze względu na przetwory owocowe.

Przed sezonem szkolnym handel przypomina, że od 29 sierpnia wydłużono czas pracy sklepów z artykułami szkolnymi

Przedstawiciele WPZZ w Urzędzie m. Krakowa

HANDEL — temat wstydlivy

Sporo emocji ostatnio wzbudza handel. Z informacji związkowcy dowiedzieli się, że wzrosła sprzedaż rynkowa. Zdoleno uzyskać dodatkową masę towarową za ponad 17 mln zł, czyli wszystko to, co udało się „wydrzeć” lub „zalać” poza rozdzielnikiem. Dosyć ciekawie wygląda statystyka, chociaż ciągle widzimy jakby puste półki. Mięsa w ostatnim półroczu zjedliśmy o 4,6 proc. więcej niż w takim samym okresie roku ubiegłego, a czekolady np. o 72 proc. więcej. Lipcowe problemy z mięsem powstały z pewnej niezgodności obliczeń ilości na kartki masy towarowej i liczby samych kartek. Okazało się, że tych drugich jest trochę więcej (prawdopodobnie stolówki nie przestrzegają rygorystycznie oddawania kartek). Dlatego też przesunięto termin wykupywania lipcowych przydziałów w sierpniu, z czego, bardzo niezadowolone jest ministerstwo.

10—19, 27 sierpnia, 3 i 4 września (w niedziele) sklepy będą także czynne.

Zastępca dyrektora Wydziału Handlu Urzędu m. Krakowa Elżbieta Polus-Gołąb postanowiła sprawdzić informacje dotyczące zamknięcia sklepów w rejonie os. Oгородowego, przekazane nam przez Czyteńskich. Winną zaniedbań została ukarana, a pani dyrektor dziękuje za wszystkie uwagi krytyczne, które także jej w pracy pomagają.

Podsumowaniem spotkania członków Komitetu Wykonawczego i Sekretariatu WPZZ z przedstawicielami Urzędu Miasta mogą być słowa przewodniczącego WPZZ Zbigniewa Mułki: — Trochę pocieszające jest to, że informacja tym razem nie zaczyna się i nie kończy na sformułowaniu — jest źle, a prawdopodobnie będzie jeszcze gorzej.

Bronisława KUFEL-WŁODKOWA

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

ście na jakość pierwszego obiadu nie narzekali. Czy także smakował on hutnikom z ZM w dniu uruchomienia stolówki 15 bm.? — nie wiem. Ale miejmy nadzieję, że tak i że nie będzie powodu do narzekań w przyszłości. Na to wskazywałoby piękne zaplecze. Nie wszystko bowiem zależy, jak się powszechnie sądzi, od kucharki.

W części dobudowanej do budynku administracyjno-socjalnego oraz zaadaptowanej z pomieszczeń barowych znajdują się dziesiątki pomieszczeń. Taka mała fabryka z

magazyn gospodarczy, pralnię, wydzielone miejsce na warzywa, kiszonki wyłożone kafelkami ze zlewem do ich mycia. Są drewniane pojemniki na warzywa, winda towarowa. Na parterze znajduje się duża chłodnia, też z automatycznym sterowaniem (oddzielna maszynownia), w niej regaliki, półki z dębiny i temperatura chłodzenia — 6 st. C. Dalej: magazyn produktów suchych, przygotowalnia termosów, zaplecze socjalne dla pracowników stolówki: dwie szatnie, natryski, pokój kierowniczy (przewidziano 22 w stolówce pracować będą 22 osoby). Są też obieralnia ja-

tem. Salę oddzielono drewnianą boazerią od miejsca, w którym znajduje się umywalka z ciepłą i zimną wodą. Nie zapomniano więc o tym, że hutnik też człowiek i mniej mu smakuje posiłek, gdy czarne ręce kleją się do barowego stołu.

Piękne kolorowe zasłony dopełniają resztę wystroju. Widać, przyjemnie i — co nie bez znaczenia — będzie tu czym oddychać. Działalność, miejmy nadzieję, będzie system wentylacyjny, nawiewny i wyciągowy z automatycznym regulowaniem temperatury w zależności od pory roku.

„RESTAURACJA”

„maszynownia”, w której mieszczą się systemy wentylacyjne dla jadalni i zaplecza a automatyczna aparatura zasilania kotłów parą umożliwia samoczynne sterowanie parametrami gotowania. O sprawność aparatury w tej fabryce dbać będą: konserwator, elektryk i energetyk. „Maszynownia” może służyć w przyszłości kuźni, przewidziano pewne rezerwy stacji m. in. uzdatniania sprężonego powietrza dla potrzeb automatyki dla jej (kuźni) modernizacji.

Obok duże magazyny zapelnione już są częściowo produktami. Jest także pomieszczenie na zastawę stołową,

ryn i warzyw (zautomatyzowana częściowo) i przygotowalnia produktów, w której amieszczone maszyny do mięsa i inne niezbędne są urządzenia. Ponadto kuchnia — widna i przestronna, wyposażona w kotły, trzony kuchenne, specjalne patelnie, czyli we wszystko to, co w dobrze urządzonej kuchniach stolówek winno być.

Ale najważniejsze, że jadalnia jest duża. Wydzielono drewnianą ladą część pomieszczenia na wydawanie posiłków. Obok znajduje się oddzielne miejsce odbioru i mycia naczyń oraz na odpadki. W samej jadalni — 14 stołów barowych wyłożonych lamina-

Zadaniem kucharki będzie tylko degustacja potraw i ich doprawianie, gdyż kotły same po zaprogramowaniu będą gotować. Pracownikom ZM życzymy — smacznego, a pomysłodawcom i wykonawcom gratulujemy, bo zrobiono to wszystko z głową. W korytarzu, który prowadzi do jadalni, pomyślano o kiosku. Można więc przy okazji zrobić zakupy. I ciekawostka: ta modernizacja kosztowała ZM 78 mln zł (tyle wydano w ciągu czterech lat, nie licząc oczywiście kosztów wyposażenia w urządzenia gastronomiczne. To wszystko, co z drewna (też się podobało) wykonał pracownicy ZM. (jdz)



10 ban. odbyło się wspólne posiedzenie egzekutywy Komitetu Dzielnicowego PZPR i prezydium Dzielnicowego Komitetu ZSL. Podczas obrad, którym przewodniczyli I sekretarz KD PZPR Jan Bąbaś i prezes DK ZSL Mieczysław Barszczak, dokonano oceny przebiegu akcji żniwnej w Nowej Hucie. Wprawdzie w niektórych częściach kraju prace żniwne jeszcze trwają, ale w naszej dzielnicy mamy je już za sobą. Rolnicy uporali się ze wszystkimi zbożami jeszcze w ubiegłym tygodniu. Mówiono o tym na posiedzeniu, podkreślając jednocześnie bardzo dobrą pracę Dzielnicowego Sztabu Rolnego i jego szefa kierownika Wydziału Rolnictwa, Gospodarki Żywnościowej i Leśnictwa UD Czesława Milnerowicza.

W tym roku prace żniwne odbywały się w 23 nowohuckich osiedlach rolniczych, w których zebrano zboże z 1681 hektarów ziemi. Najwięcej, bo prawie 1000 hektarów, było pszenicy. Żniwiarzom cały czas sprzyjała pogoda. Wprawdzie przez upały, jak twierdzą niektórzy, kłosa były za mało wyrosnięte, ale wspaniale spisywały się na polach wszystkie maszyny. Nie zanotowano poważniejszych awarii. To także przyczyniło się do dobrego tempa prac żniwnych. W Nowej Hucie pracowało 11 kombajnów. Sie-

95 procent planu rocznego. Zdaniem Czesława Milnerowicza, taką korzystną sytuację zawiadczamy wprowadzaniu cen kontraktacyjnych dla wszystkich rolników, bez względu na to, czy wcześniej kontraktowali dostawy, czy też nie.

Podczas wspólnego posiedzenia KD PZPR i DK ZSL oceniono również zaopatrzenie sklepów spożywczych w

padła jeszcze podkreślić, że w tym roku nastąpiły korzystne zmiany w strukturze zasiewów, co wykazał czerwcowy spis rolny. O 72 hektary powiększyły się uprawy pszenicy i jęczmienia jarego, czyli gatunków najbardziej wydajnych i jakościowo lepszych od innych. Zmniejszył się natomiast o 259 hektarów areal upraw warzyw gruntowych. Rolnicy, chociaż żniwa już za-

Zebrano zboże z 1681 hektarów

ŻNIWA BYŁY UDANE

dem należy do Spółdzielni Usług Rolniczych, trzy są prywatne, a swój kombajn ma również Huta im. Lenina, konkretnie wydział zagospodarowania strefy ochronnej.

Bardzo dobrze przebiega również skup ziół. W ubiegłym tygodniu wykonano już

osiedlach rolniczych w trakcie trwania kampanii żniwnej. Nie było większych uwag, zanotowano tylko jedną „wpadkę”, o którą mało było konserw mięsno-warzywnych poza reglamentacją.

Na marginesie zakończonych już prac żniwnych wy-

nimi, wcale nie odpoczywają. Teraz nadszedł czas na wysiew nasion poplonowych. Najwięcej pracy mają w Łuczanie i Wadowie, gdzie w ramach rehabilitacji gleb przeprowadzane jest wapnowanie.

JACEK KRĄG

(jk) Przed upałami można się schronić nad wodą lub w lesie, sporo osób wybiera jednak aktywny wypoczynek w ogródku działkowym. Tuż można zrzucić zbędne kilogramy, a jak zbiory się udadzą, półki w piwnicy zapelnia się słoikami z przetworami, sokami i kompotami.



WIELE spraw budzi nasz sprzeciw, wiele kwestii nas bulwersuje. Marnotrawstwo, zła jakość wyrobów, wadliwe funkcjonowanie przedsiębiorstw i instytucji oraz przejawy łamania prawa — to tylko niektóre przykłady spraw zgłaszanych do prokuratury. Wychodząc naprzeciw oczekiwaniom społecznym, ułatwiając mieszkańcom szybsze skontaktowanie się z dyżurnym prokuratorem i przekazania tą drogą swoich

Z interwencją do... prokuratora

skarg, postulatów i wniosków, uruchomiono telefona interwencyjny.

W okresie dotychczasowego jego funkcjonowania skontaktowało się tą drogą z Prokuratorem ponad 130 osób. Przekazywały one też wiele informacji o popełnionych przestępstwach i wykroczeniach. Sporo zgłoszeń dotyczących m.in. spekulacji, nielegalnej sprzedaży alkoholu okazało się zasadnych i spowodowało wszczęcie postępowań karnych. Także istotne były zgłoszone przez telefon kwestie dotyczące funkcjonowania administracji oraz instytucji. Np. jeden z obywateli prosił o pomoc w zwrocie 110 dol. USA i 100 marek NRD, które zakwestionowały mu organy skarbowe. Po sprawdzeniu okazało się, że postępowanie to zostało zakończone prawomocną decyzją i od... 8 lat brak jest jakichkolwiek podstaw do przetrzymywania pieniędzy w depozycie. Prokuratura Wojewódzka spowodowała bezwzględny zwrot pieniędzy właścicielowi.

Telefon interwencyjny działa nadal. Z prokuratorem dyżurnym można rozmawiać codziennie dzwoniąc pod numer — 11-47-51.

(md)



BLOK nr 25 w os. Dąbrowszczaków oddano lokatorom 11 lat temu. Na wiosnę tego roku w kilku mieszkaniach popękala wylewka. Remont rozpoczęły w jednym z mieszkań w lutym trwa do dziś. Meble wyniesione do suszarni, bielizna u sąsiadów. Oni sami — p. Dębowski — od pewnego czasu też śpią u sąsiadki, która wyjechała na urlop. Jednak ta wkrótce wraca, po wakacjach przyjeżdża też córka. Tylko dokąd? Fachowcy od remontu i

Gdy pęka posadzka...

kierownictwo administracji (ZOZ nr 1 w os. Jagiellońskim) prześcigują się w ukłonach i grzecznościach. Na samym początku nawet zaproponowali założenie parkietowej mozaiki: — Dopłaci pan 50 tys. zł, a przynajmniej będzie elegancko! Wpłacili tę sumę i jeszcze 21 za cyklinowanie i lakier, miesiąc cieszyli się mozaiką, a potem pomagali zrywać fachowcom

te ch... mozaikę, bo ją „wybrzuszyło”. Wylewka była za mokra? Komisje, które potem nawiedzały to mieszkanie miały się dosłownie w drzewach. P. Dębowski stracił już pół urlopu na zwolnienia z pracy. Do założenia płytek, ostatecznie przewyższających parkiet, brakuje albo kleju, albo fachowca.

Ile to będzie jeszcze trwać? Na remont wylewki czekają kolejni lokatorzy bloku, a suszarnia ciągle jest zajęta... (vk)

W III kwartale ubiegłego roku otrzymaliśmy do domu zawiadomienie z Wojewódzkiego Urzędu Telekomunikacyjnego w Krakowie, iż pozytywnie rozpatrzone zostało nasze podanie o przyznanie telefonu. Szczęście trwało jednak krótko. Kiedy pewnego dnia zapukali do drzwi monterzy, okazało się, iż aby mogli przystąpić do zakładania aparatu, potrzebny jest dowód osobisty osoby, która występowała w podaniu o założenie stacji abonamentowej w mieszkaniu. Tak się pechowo złożyło, iż dotyczyło to mojej mamy (ZOFIA GNIADK, OS CENTRUM A 11/71, 31-925 KRAKÓW — PRZYP. RED.), która od pewnego czasu przebywała za granicą. Na wiadomość o tym fakcie monterzy zareagowali jednoznacznie: — W takim razie nie możemy zainstalować telefonu w

ni urzędnik przyjął potwierdzenie o czasowym pobycie mamy za granicą, a także, zgodnie z zastrzeżeniami, poinformowała mnie, iż do 2 tygodni sprawa będzie pomysłnie załatwiona. Niestety, po upływie tego czasu nie otrzymałem żadnej wiadomości, więc zniecierpliwiony (minęło już chyba półtora miesiąca) zawiązałem ponownie w progi zacnego urzędu. Tym razem usłyszałem inną odpowiedź: — Od decyzji o przyznaniu mamie telefonu do czasu złożenia wymaganego dokumentu minęło kilka miesięcy i dlatego podanie musi być ponownie rozpatrywane. Na nic zdały się moje tłumaczenia, iż telefon został już przecież przyznany, a w klatce istnieją nadal warunki techniczne i są wolne numery. — Proszę być dobrej myśli — powiedziała pani urzędnik. — Sprawa pana ma-

Chcesz telefon, nie wyjeżdżaj za granicę...

pańskim mieszkaniu, i zabrali się do wyjścia. Nie pomogły moje argumenty, że jestem synem mamy i wspólnie mieszkamy. — Nic na to nie możemy poradzić — usłyszałem. — Taki jest przepis...

Cóż miałem robić! Na drugi dzień rano udałem się do Urzędu Telekomunikacji w Nowej Hucie, gdzie poinformowano mnie, że monterzy postąpili w myśl obowiązujących przepisów. Poradzono mi jednak, iż sprawa nie jest do końca przegrana. Muszę tylko uzyskać od mamy przebywającej za granicą odpowiednie zaświadczenie stwierdzające ten fakt, podobnie w konsulacie, w którym to dokumencie byłoby napisane, iż mama zgadza się na założenie telefonu. Skorzystałem z rady, najpierw uzyskałem odpowiednie zaświadczenie w naszym Urzędzie Dzielnicowym, po czym listem ekspresowym przesyłałem go (i całą tę wiadomość) do Francji.

Z przyczyn ode mnie niezależnych odpowiedź przyszła dopiero po kilku miesiącach. Na początku kwietnia udałem się znowu do gmachu przy ul. Biernackiego, gdzie uprzejma pa-

my jest w tzw. wywiadzie technicznym. Mijają kolejne tygodnie, miesiące. Telefonu, który niespełna przed rokiem został mamie przyznany, w dalszym ciągu nie mam. Przede wszystkim jednak nie znam konkretnych powodów, dla których tak się dzieje...

F.G., STAŁY CZYTELNIK

OD RED. Drakujemy ten list, gdyż być może częściowo zdarzają się tego typu przypadki. Wiele osób składa podanie o przyznanie telefonu, po czym nieoczekiwanie wyjeżdża za granicę i wcale nie myśli, by przepisać prośbę na kogoś innego członka rodziny, wspólnie zamieszkującego. Później radość z otrzymania wymarzonego telefonu zmaćca jest „brutalna” informacja panów monterów o konieczności okazania dowodu osobistego, osoby, na którą przyznany został telefon, i robi się mniej przyjemnie. My jednak zwracamy się do dyrektora Wojewódzkiego Urzędu Telekomunikacyjnego mgr. inż. KAZIMIERZA TRĘBACZA z prośbą o interwencję.

● (md) SKLEP „UNTRY” otwarto kilka dni temu w pawilonie w os. II Pułku Lotniczego. Na świadomych szansy zakupu kolejkowiczów czekały m.in.: kolorowe telewizory, radiomagnetofony i gramofony.

● (md) JABŁKO A ZDROWIE. Przed przychodnią rejonową w os. Złotej Jesieni od kilku dni kupić można ładne papierośki. Chorzy wychodzący od lekarza z L-4 mogą od razu zakupić cenne źródło witamin. Tak trzymać, skoro przy większych ośrodkach zdrowia nie można otworzyć punktów aptecznych.

● (jk) DZIĘKUJEMY za pozdrowienia z kolonii w Kamienicy Królewskiej, na której przebywają dzieci hutników. Atrakcji nie brakuje, w programie m. in. pasowanie na obozowicza, ogniska, festiwal piosenki, dyskoteki, wycieczki, biegi terenowe, wybory najmilszej i zwiedzanie Gdańska.

● (jk) Z NAPOJAMI CHŁODZĄCYMI nie było problemów w lipcu i na początku sierpnia. Nie wolno jednak chwalić dnia przed zachodem słońca. Ostatnio bardzo trudno kupić w nowo-

KRÓTKO

huckich sklepach kilka butelek z dobrym, orzeźwiającym płynem.

● (jk) „PLUTON”, amerykański film o wojnie wietnamskiej jest przebojem kina „Swit”. Po wielu pochwałach po Konfrontacjach Filmowych grano jest teraz na dwóch seansach w nowohuckim kinie.

● (jk) PODROŻAŁA w tym tygodniu kawa, drożej więc trzeba płacić za „małą czarną” również w kawiarniach. Przykładowo w „Stylowej” w os. Centrum C za małą kawę trzeba zapłacić 100 zł, a za dużą 197 zł.

● (jk) BUDOWA PRZEDSZKOLA w os. Dywizjonu 303 przebiega z kłopotami. Termin oddania tej placówki jest podobno zagrożony, a do 1 września pozostało mało czasu.

● (b) ZALEW pod kombinatem, jedyne miejsce, gdzie można odsapnąć w kanikułę, zamienił się w cuchnącą pełną śmieci okolicę. No, może nie sam, ale chętnych do sprzątnięcia nie ma. Może by tak w ajencję?

● (b) W ŁAPANOWIE przebywają koloniści z KM HiL. Dziełają się z nami radością wypoczynku, chwalą okolicę i wspaniałe wyżywienie. Za pozdrowienia dziękujemy!



statkiem po porcie. Dominowały jednak wyjazdy szybką koleją na plażę do Warnemünde bądź handlowego centrum w Rostocku.

Czas w obiekcie kolonijnym nasycony był rozrywkami sportowymi, a jeden dzień w całości przeznaczono na święto sportu, w którym uczestniczyli wszyscy koloniści i wychowawcy startując w wieloboju.

Niezapomnianą wrażeń pozostawiło święto Neptuna. Wszystkie dzieci przebrane w różne stroje i przemyślnie wymalowane bawiły się doskonale z orszakami władcy mórz i oceanów. Silne przeżycie wywarło nocny alarm i spacer (gra terenowa), by szukać „zaginionego dziecka”. Po półtoragodzinnym marszu z latarkami w okolicach podmiejskich ogródków działkowych, przyjemnym zaskoczeniem na finał akcji były ciepłe, smaczne parówki przygotowane w terenie przez organizatorów imprezy. Co drugi — trzeci wieczór 19-dniowego turnusu urozmaicony był ulubioną dyskoteką najczęściej z konkursami. Jeden z konkursów — na najpiękniejszą kolonistkę — wygrała zdecydowanie Oia Orłowska, którą ukoronowano jak na miss przystało.

JUŻ od kilku lat dzieci pracowników HUTY IM. LENINA spędzają część wakacji letnich na kolonii w NRD. Zakładowa wymiana kolonijna m.in. z VEB Elektromontewerk Wernigerode pozwala kilkudziesięciu dzie-

Pocztówka z kolonii w Rostocku

BARIERA JĘZYKOWA PEKŁA JAK BALON...

ciom z Krakowa wypoczywać na niemiecko-polskiej kolonii w ROSTOCKU, a dzieciom z Wernigerode na polsko-niemieckiej w Piwnicznej.

W roku bieżącym wymiana dzieci do Rostocku opiewała tylko na 44 dzieci plus 5 opiekunów (łącznie z tłumaczem). Koloniści mieszkali w dzielnicach Evershagen w szkolnych klasach w 7-9 osobowych grupach. Śniadania i kolacje spożywali w szkolnej stołówce, natomiast obiady w restauracji międzyszkolnej usytuowanej w kompleksie trzech sąsiadujących szkół. Do dyspozycji kolonistów oddano zaplecze sportowe w postaci starannie utrzymanego szkolnego stadionu i boiska pomocniczego. Ze względu na sprzyjającą pogodę nie było potrzeby korzystania z przestronnej hali sportowej.

Zupełnie przeciętne warunki bytowe i aprowizacyjne (szczególnie herbatka ziołowa zwana przez dzieci „Paracelzus”) przyćmione zostały interesującym programem, zapewniającym dzieciom aktywny wypoczynek, pozwalającym rozwijać zainteresowania i sprawność fizyczną. Na szczególne podkreślenie zasługują liczne wycieczki autokarowe i piesze. Te pierwsze pozwoliły zwiedzić zamek na wyspie w Schwerinie i Stralsund z super ciekawym muzeum morskim. Była wycieczka do cyrku, 2,5-godzinny rejs

W trakcie trwania kolonii wyraźnie dało się zauważyć postępującą integrację dzieci. Okazało się, iż bariera językowa pękła jak balon. Ostatnie dni pobytu na wspólnej kolonii to mieszane nieformalne grupy w czasie gier i zabaw, ożywione dyskusje przy pomocy rak, wymiany podarunków, adresów, zbieranie autografów obywateli przyjaźni etc.

Jednym zdaniem mówiąc — na tej kolonii nikt się nie nudził, a moment pożegnania i odjazdu, dziecięce szczęście i radości i żalu zarazem świadczyły, że chętnie wrócono by tu raz jeszcze, by przeżyć tę przygodę powtórnie.

Za mankament trzeba uznać „wynegocjowaną” przez wysoki umawiający się strony rezygnację z upominków dla dzieci, które zapewniały w poprzednich latach współpracując przedsiębiorstwa. Mimo braku tego zapisu w umowie strona niemiecka postarała się jednak wygospodarować symboliczne maskotki dla wszystkich dzieci. Również 18-godzinny przejazd pociągiem bez kuszerek powoduje niezadowolenie dzieci i jeszcze większe ich rodziców. Myślę jednak, że te dwa mankamenty da się rozwiązać w następnym roku ku radości naszych milusińskich.

Ryszard WROŃSKI

PANNA moc i życie

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

Zaniechanie przez boginię swoich obowiązków uczyniło ziemię bezpłodną i zakłóciło porządek świata. Zeus rozkazał więc Hadesowi zwrócić matce Persefonę. Ale okazało się to niemożliwe, ponieważ dziewczyna, przebywając w Podziemiu, zjadła ziarno granatu, a to związało ją na zawsze z Hadesem. Uczyniono więc kompromis. Persefona co roku na wiosnę będzie powracała do matki na 6 miesięcy pod warunkiem, że ta powróci na Olimp i na powrót podejmie swoje obowiązki. Jesienią Persefona znajdzie się w Podziemiu, gdzie będzie przebywała do następnej wiosny.

Kiedy na niebie pojawiał się gwiazdozbiór PANNY, ludzie widzieli w nim Demeter z ciężkimi, dojrzałymi kłosami zbóż w ręku, szczęśliwą, że jej córka jest obok niej. Atrybuty Demeter to kłos, narcyz, mak, ulubiony ptak żuraw, najmilsza ofiaro maciora. Przedstawiano ją w pozycji siedzącej, z pochodnią lub weżem.

W czasach pogańskich rola matki stworzeń i świata przypisywana była Dziedzilli. Chrześcijaństwo w znaku PANNY umieściło Maryję jako Niepokalane Poczęcie i Królową Aniołów i Świata. Stojąca na Księżycu, ubrana w Słońce z koroną z gwiazd dwunastu nad głową, pokonuje wszelką pychę, zło pod postacią węży, deptając mu głowę.

Ta alegoryczna wizja opisana w Objawieniu św. Jana (rozdz. XII 1-18), mówi o walce, jaką stoczył Michał Archanioł ze smokiem, czyli szatanem.

Ostatnio nasiliła się zainteresowanie treściami tajemnymi, parapsychologia, astrologia, okultyzm. Badacze przeszłości widzą w tym zjawiska charakterystyczne dla każdej „międzyepoki”, kiedy następuje gwałtowne wartościowanie dotychczasowych, poszukiwanie nowych, ratunek przed zwyczajnością. Niepokojące jest jednak to, że „praktykami czarnoksiężskimi” zajmują się obecnie ludzie coraz młodsi. Seanse spirytystyczne, których bohaterami są siły zła, okazują się jednym z głównych zainteresowań młodzieży ze szkół średnich.

Autorzy zachodni uważają, że podczas gdy w latach 70. największym powodzeniem wśród młodzieży cieszyły się religie, systemy wschodnie, praktyki wyrosłe na ich gruncie, to obecnie sytuacja ta zmieniła się i największe zainteresowanie zdobywa okultyzm, magia, ezoteryka, wśród nich coraz częściej mówi się i pisze o sektach czcicieli szatana.

Praktyki satanistyczne nie są naturalnie żadnym nowum, towarzyszyły człowiekowi od samego jego początku. Szatan pojawił się już przecież w Raju, a człowiek mu uległ. Aby jednak człowiek posiadał moc, której zawsze pożądał, musiał wejść z diabłem w układ, podpisać cyrograf o posłuszeństwie za życia i po śmierci. Pakt z diabłem — opisują już XVI w. księgi — polegał na odrzu-

ceniu wiary w Boga i przyjęciu wiary w diabła, w tym na oddawaniu mu czci, bluźnierstw wobec Boga i jego matki, na świętokradztwie — poprzez kradzież rzeczy świętych i używanie ich do swoich obrzędów, na seksualizmie jako najważniejszym obrzędzie cielesnym z czartami, na zabijaniu dzieci (ich krew i ciało używano do przygotowywania diabelskich specyfików). Lysa Góra miała być, według naszej legendy, miejscem najważniejszego kultu, jaki czarownice oddawały Lucyferowi, do swoich praktyk wykorzystując często przedmioty kościelne: monstrancje, hostie itd.

Ale wówczas — przypomnijmy — z czararni i z czarownicami rozprawiano się w imię Boga, zasłaniając się Bogiem jako najwyższym dobrem. Współcześnie praktyki satanistyczne uprawiane są pod pozorem przezwycięzania granic własnego „ja”, poszukiwania najintensywniejszych doznań zmysłowych, wyładowywanie fantazji i ciekawości poznawczej, w ramach mody. W rzeczywistości za wszelkie dewiacje, ułomności, nadpragnienia odpowiedzialny jest w sposób świadomy człowiek. Przypisywanie zła, jakie kumuluje się w ostatnich czasach szatanowi, jest nieporozumieniem. A jeszcze większym szukanie w religiach i filozofiach argumentów dla niecnych, nie liczących z godnością człowieka czynów. Szatan, który e-zwyczajnie jest upadłym aniołem, mogący pojawiać się jako anioł światłości, wcale nie zamierza firmować przyziemnych planów człowieka. Jego zadania są bardziej wzniosłe i określone z góry w planie świata.

Z układu planet, jaki daje się odczytać, gdy Słońce gościć będzie w znaku PANNY, wynika niedwuznacznie, że właśnie teraz rozstrzygać się mogą losy wielu narodów, a nawet, ponieważ żyją one we wzajemnych powiązaniach, losy świata. Od 28 sierpnia, kiedy nastąpi górowanie Marsa uznawanego za miłośnika wojen i walki, nagłych zwrotów i przemian, odczuć się da wielkie zdenerwowanie, zagrożenie wojenne i zagrożenie ze strony natury, żywiołów. Pomimo wstępnego porozumienia o zakończeniu wojny Iranu z Irakiem, nie nastąpi jeszcze w tej części świata trwały pokój, lecz może wybuchnąć nowy konflikt, z jeszcze większą siłą, w pobliskiej strefie — niedaleko granicy syryjskiej. Największe zagrożenie dla światowego pokoju wypada na dzień 22 IX, gdy Mars zbliży się do Ziemi na najbliższą odległość, która wynosi 58, 81 mln km. W obliczu niebezpieczeństwa znajdują się przywódcy wielu państw, w tym Stanów Zjednoczonych, Japonii i Francji. Istnieje też możliwość zamachów stanu. Panią prezydent Akino znów czekają trudne chwile walki o fotel. Filipiny w tym czasie nawiedzi silny tajfun i trzęsienie ziemi.

Ta niezwykle bliskość Marsa w stosunku do Ziemi oraz obecność w gwiazdozbiore Strzelca Saturna nie wróży rzeczy dobrych. W wielu częściach naszego globu u-

Z komputerem na Ty



części taśmy, należało przejść przez wszystkie informacje poprzedzające tę, która jest nam właśnie potrzebna. Aby ten problem wyeliminować, wymyślono pamięci o dostępie bezpośrednim. Należą do nich przede wszystkim różnego rodzaju pamięci dyskowe, a nośnikami w nich są dyskietki magnetyczne podobne do płyt gramofonowych, lecz znacznie cieńsze i w celach ochronnych umieszczone w elastycznych kopertach. Są na nich wyszczególnione ścieżki i sektory, które umożliwiają szybki dostęp do informacji

formacji pamięci optyczne, gdzie do odczytu danych wykorzystano wiązkę światła laserowego. Nowe konstrukcje szły w kierunku zwiększenia pojemności i szybkości wyszukiwania danych. Oprócz problemów związanych ze sprzętem komputerowym bardzo ważną rzeczą jest oprogramowanie tego sprzętu, z czego nie wszyscy przyszli użytkownicy komputerów zdają sobie sprawę. Dobór odpowiedniego zestawu programów jest niekiedy trudniejszy niż skompletowanie zestawu komputerowego. Dlatego problem ten należy

z innych programów) oraz oprogramowanie użytkowe (w jego skład wchodzi różne programy wykorzystywane przez użytkownika). Podstawowym programem należącym do programów systemowych jest system operacyjny. Do głównych zadań, jakimi zajmuje się ten program, należy zarządzanie całym zintegrowanym systemem komputerowym oraz umożliwienie współdziałania i bezkolizyjnej współpracy wszystkich urządzeń, tworzących cały układ (komputer, pamięci zewnętrzne, drukarka itp.). Zasadniczo w skład syste-

PROGRAMOWANIE

Aby można było korzystać z oprogramowania, sam komputer, niestety, nie wystarczy. Potrzebne są nam pamięci zewnętrzne oraz nośniki do przechowywania naszych danych i programów. Istnieje wiele rodzajów pamięci masowych w zależności od nośników, jakich się używa. Dawniej stosowano nośniki papierowe, czyli taśmy i karty perforowane, a pamięciami zewnętrznymi były czytniki taśm i kart. Potem zostały one zastąpione przez taśmy magnetyczne, które były podobne do zwykłych taśm magnetofonowych. Jednak wszystkie te nośniki były o dostępie sekwencyjnym do poszczególnych informacji, tzn. aby dotrzeć do danych zapisanych na środkowej

przez wyszukanie ich na dysku, bez potrzeby przechodzenia przez wszystkie dane. Nasze informacje zapisywane są i przechowywane w postaci zbiorów z nazwami, które składają się z pewnej liczby rekordów, a te z kolei zawierają pewną liczbę bajtów (1 bajt = 8 lub 16 bitów w zależności od mikroprocesora).

Kolejna ewolucja sprzętowa pozwoliła na zbudowanie nowych rodzajów pamięci, takich jak tzw. twarde dyski (z ang. hard dysc) oraz zupełnie nowe z punktu widzenia technologii przechowywania in-

stawiać na równi ze sprzętem, a może nawet przed nim. W momencie gdy konstruktorzy budują nowy model komputera, równocześnie z nim pracują programiści, tworząc dla przyszłej maszyny podstawowe oprogramowanie. Może się to wydać dziwne, ale koszty związane z tym przedsięwzięciem wynoszą 70 proc. ogólnych kosztów budowy nowej klasy komputerów. Ogólnie oprogramowanie dla komputerów można podzielić na: systemowe (umożliwia pracę w całym układzie komputerowym i pozwala korzystać

mu operacyjnemu wchodzi wiele podprogramów, zajmując się poszczególnymi czynnościami. Podstawowe funkcje zawarte są w pamięci ROM, natomiast reszta zapisana jest na nośnikach informacji w pamięciach masowych (magnetofony, stacje dysków). Najczęściej spotykanymi systemami operacyjnymi są dyskowe systemy operacyjne, np. dla IBM-PC jest nim MS-DOS, a dla ATARI 130-XE DOS-2.5. Zdarza się czasami, że cały system operacyjny zawarty jest w pamięci stałej, np. w ATARI serii ST-system

sktyw od wie ta gór miast tad ni legend rze wy strachy
W k nieje niekor wych urealn Marsa chodzi ło 24 Marsa jad b
Osob wielka ba na ehice k się na wpraw nus, al dach z Odwro nie si Marsa rów.

Niekt warta elagaja głość j da ście stan te Saturna niezwy ealkow wszystkie zarówn „panie” tym cz ności n rozum: w rela będzie we po mocne
Jest aienstw bardzo pieża.

TOS, nie ludo tym funk umoc zawar wani nazw akces czyli wiele moż rowa doda trolę np. zapis i wie wiel rowe np. (wiel tury ze w oblic nywa operacji (dla m duży Ina przez zosta eink

aktywnia się nieczynne dotąd lub uspione od wieków góry kryjące ogień i wodę. Święta góra Japonii utraciła swoją moc. Natomiast są już sygnały, że utajone, nigdy dotąd nie wykorzystywane siły obudzą się w legendarnej polskiej górze. Legenda nabierze wymiarów realnych. Pojawiają się nowe strachy i nowe nadzieje.

W kraju dalsze znaczące zmiany, ale istnieje niebezpieczeństwo utrzymywania się niekorzystnych tendencji, pojawienia się nowych trudności. Nie powiodą się operacje urealnienia złotówki. Na szczęście wpływy Marsa (jego widoczność w ciągu doby dochodzi do 12 godzin), osłabnie około 24 września. Konkurencyjne stanie się dla Marsa Jowisz, on będzie świecił na tle Plejad blisko 10 godzin na dobę.

Osoby urodzone w znaku PANNY czeka wielka mobilizacja, wszystko postawia trzeba na jedną kartę. Osoby o osłabionej psychice lepiej zrobią jadąc na urlop lub udając się na inny zasłużony wypoczynek. Mars wprawdzie potrafi żyć w przyjaźni z Wenus, ale stać się może konfliktowy w układach ze wszystkimi pozostałymi planetami. Odwrotnie niż Jowisz, który dobrze „rozumie się” ze wszystkimi planetami oprócz Marsa — ze względu na różnice charakterów.



Rys. RAJMUND CHOCHOWSKI

Niektórzy mają szansę dowiedzieć się, ile warta była niejedna miłość, bo siły przyciągające ją wywołują gwałtowność i nagłość jej przejawów. Ale powszechna zasada ścierania się przeciwieństw sprawi, że stan ten nie utrzyma się długo — logika Saturna, rozważna życzliwość Jowisza, przy niezwykłej szczodrości Słońca (a nawet przy ealkowej bierności Księżycy), odwróca wszystko, co nagłe i gwałtowne. Dotyczy to zarówno panien, pań, jak i panów z tego „panieńskiego” znaku. Dlatego los daje w tym czasie szansę pokonania gwałtowności na rzecz miłości lub szlachetnej wyrozumiałości. Ma to zastosowanie również w relacji szef — podwładny. Wiele PANIEN będzie musiało zmienić swoje dotychczasowe poglądy na stosunki międzyludzkie. Pomocne w tym okazać się Byki, Ryby, Barany.

Jest to okres szczególnie dobry dla panienstwa i panieńskiej czystości. Będzie bardzo owocny dla pracy ekumenicznej papieża.

Michał KASZOWSKI

TOS. W momencie gdy komputer zostaje włączony, następuje wywoływanie i ładowanie programu operacyjnego. Po tym pokazuje się menu z poszczególnymi funkcjami systemowymi. Funkcje te umożliwiają między innymi przeglądanie zawartości dysków, zapisywanie i kasowanie programów (zbiórów), zmienianie nazw, zabezpieczenie programów przed skasowaniem, formatowanie dyskiety, czyli przygotowanie ich do używania i wiele innych funkcji, dających szerokie możliwości użytkownikowi. Obok funkcji podstawowych, które pozwalają na operowanie zawartością dyskiety, istnieją dodatkowe funkcje, pozwalające na kontrolę poprawności pracy całego systemu, np. komunikowanie o błędach w czasie zapisu lub odczytu danych. Liczba funkcji i wielkość systemu operacyjnego zależy od wielkości i złożoności systemu komputerowego oraz od specyfiki jego zastosowań, np. systemy operacyjne dla wielodostępu (wielu użytkowników ma własne klawiatury i monitory (terminale), ale korzysta ze wspólnego komputera o dużej mocy obliczeniowej, gdzie ich programy wykonywane są równocześnie). Takie systemy operacyjne wymagają dodatkowych funkcji (np. podział czasu pracy komputera dla poszczególnych użytkowników) oraz dużej pamięci.

Inne oprogramowanie i nowe możliwości przedstawiania oraz korzystania z niego zostaną zaprezentowane w następnym odcinku naszego cyklu.

Krzysztof WZOREK

Po powrocie z Ugandy Polska jawiła mi się zaledwie w tonacji szarozielonej.

Po LIBII natomiast urzekała wręcz świeżością zielonych pól i lasów. Tak. Dwa kraje tego samego kontynentu, a jakże odmienne. W porównaniu z bajecznie kolorową Ugandą, jej rozbuchaną roślinnością, przebogatym światem zwierzęcym Libia przynębia nieco monotonią swego pustynnego krajobrazu (pustynia zajmuje 98 proc. powierzchni kraju, który jest 6 razy większy od Polski. Żyje tu ok. 3 mln mieszkańców). Ani jednego jeziora, ani jednej rzeki. Brak lasów; co najwyżej gdzieś tam można spotkać małe gaiki. Laur, mirt, cyprys, pinia śmiała, oliwki składają się na ubogi świat roślinny. W oazach wznoszą się palmy daktylowe, migdałowce, figi, cytrusy. Mieszkańcy uprawiają psze-

dość, że Egipcjanki są najtańsze, na dodatek mają opinię pracowitych i lepiej zorganizowanych niż inne kandydatki na żony. Muzułmanin może ożenić się z kobietą innego wyznania, choćby z Polką-katoliczką, przy czym dzieci z tego związku przejmą religię ojca. Muzułmanka natomiast nigdy nie może wyjść za przedstawiciela innej wiary. Pamiętam, przyjechał kiedyś polski lekarz po pięćdziesiątce i zakochał się w młodej dziewczynie. Bracia nie zgadzali się na ślub. Wobec tego ów lekarz przeszedł na islam, został obrzezany, a kiedy spełnił już warunki niezbędne do poślubienia Arabki, bracia zabrali ją i wywieźli daleko.

Kobiety libijskie nie są już zakwiecone. Co najwyżej starsze widać chusty zakrywające jedno oko. Obowiązują natomiast zasada, że żona, nie po-

funkcje kierownicze i dbać o prokreację. Pracować natomiast winni cudzoziemcy.

Post nie obowiązuje w nocy

Oto pięć obowiązków muzułmanina: wyznanie wiary, modlitwa (pięć razy dziennie), post, jałmużna i pielgrzymka do Mekki. Doniosłym, powtarzającym się co dziewięć miesięcy wydarzeniem jest post — ramadan, wywracający normalny całodobowy tryb życia. Trwa on cały miesiąc. Dziwny to post. Trwa w ciągu dnia, od wschodu do zachodu słońca. Muzułmanie wówczas nie jedzą, nie piją, nie palą. Głównie śpią i modlą się. Po zachodzie (m.in. na radiowy czy telewizyjny sygnał z Mekki) wszyscy rzucają się na jedzenie. Przez najbliższe pół godziny ulice wyludniają się całkowicie. Potem wraca normalny, choć bar-

Afrykańskich imprez dr. Czesława Ciochanowicza (lekarza HIL) część druga

WŚRÓD PIASKÓW LIBII

nicie krzaczasta (z jednej łodygi wysokości ok. 30 cm wyrasta wiele kłosów) oraz winorośla. Jeśli ktoś zafunduje sobie studnię artezyjską, uprawia warzywa europejskie.

Jeśli chodzi o zwierzęta, w Libii występują przede wszystkim małe osobniki: hieny, liski pustynne, szakale, żmije, jaszczurki, żółwie, kameleony, żaby, skorpiony. Jeśli chodzi o ptactwo, są tu głównie jastrzębie, sokoly, kuropatwy, wróble. Libijczycy hodują owce, wielbłądy, osły, krowy i drób. Ulubionym zwierzęciem jest kot (może służyć wyłącznie jako wierzchowiec). Pies traktowany jest pogardliwie (zasłużył sobie na to, bo podobno ugryzł Mahometa w łydkę). Wszędzie widać się gromady półdzikich beańskich psów, których nadmiar trzeba co jakiś czas odstrzeliwać. Te psy pełnią w pewnym sensie funkcje służb porządkowych; zjadają odpadki, których Arabowie nie mają zwyczaju zakopywać (np. martwe krowy).

Klimat jest gorący, pustynny. Dają się we znaki duże wahania temperatury: rano bardzo zimno, szron na dachach, a w południe 20 stopni C. Mało opadów. Pora deszczowa przypada na grudzień, styczeń i luty. Wiatry suche, gorące niosą pył, który osadza się na samochodach.

W Libii brak kolei. Jedyna jaka była, została rozebrana z nienawiści do Włochów którzy ją zbudowali. Głównymi środkami lokomocji są autobusy, taksówki i prywatne samochody.

Nie ma chorób tropikalnych

W Libii przebywałem w latach 1980-86. Wyjechałem do Benghazi, 390-tysięcznego miasta nad Morzem Śródziemnym (drugim co do wielkości w kraju) z Exbudem Kielce, który budował nowoczesną wioskę farmerską z grosem i meczetem. Był to kiepski półroczny kontrakt. Przed wyjazdem do Polski załatwiłem sobie w Benghazi inną pracę i — po dopełnieniu formalności wymaganych przez Polservice powróciłem do Afryki. Tym razem z rodziną. Trzeba było poszukać sobie mieszkania. Znalazłem bardzo ładne, duże w 3-piętrowym bloku nowo wybudowanego osiedla Benina. Z widokiem na pustynię.

Pracowałem jako internista w ubezpieczalni. W libijskich szpitalach i przychodniach zatrudniana jest załoga międzynarodowa, natomiast dyrektor (mudir) oraz dozorca (gafir) muszą być tubylcami. Sprzątające też są na ogół Libijkami. Trzeba powiedzieć, że sporej uciechy dostarcza widok takiej sprzątaczk. Musi ona nosić pantalonki ściągnięte gumką poniżej kolana. Podczas sprzątania zadziera w górę spódnicę, odsłaniając pantalonki. Na rękach pobrażają jej liczne ciężkie złote bransolety.

W Libii nie ma chorób tropikalnych, jest natomiast dużo cukrzycy i dużo bronchitów. Jest także wiele wad genetycznych, jako że Arabowie żenią się często między sobą. Koran na to zezwala. Libijska służba zdrowia podobna jest do naszej. Tyle, że tam nie brak dobrych lekarstw (importowanych). I że są one bezpłatne.

Najtańsze Egipcjanki

Libijczyk musi sobie żonę kupić. Okazuje się, że najlepszy interes robi kupując dziewczynę w Egipcie. Nie

kazuje się nigdy przy gościach. Trzeba przy okazji powiedzieć, że ichnie żony są na ogół niezbyt atrakcyjne. Śliczne jako dziewczyny, po wyjściu za mąż i urodzeniu pierwszego dziecka zaraz zaczynają tyć. Przy każdym następnym jest coraz gorzej. W ślad za otulością kroczy nadciśnienie, cukrzyca, reumatyzm.

Odchylenia seksualne

Libijczycy przestrzegają zasady, że każda pięć powinna mieć osobne miejsce w społeczeństwie. Osobne pokoje w domu, osobne łazienki, ubikację. Osobne poczekalnie w przychodni (wspólny gabinet lekarski) osobne kolejki w sklepach (choć zakupy robią na ogół mężczyźni, bo kobiety zamężne siedzą raczej w domu i zajmują się dziećmi). Kobiety przestają głównie z kobietami, mężczyźni zaś — z mężczyznami. Prawdopodobnie tego typu wychowanie prowadzi do pew-

dziej niż zwykle ożywiony ruch uliczny. W nocy wolno jeść, pić, palić kochać się. Rzecz ciekawa: podczas ramadanu konsumpcja wzrasta dwukrotnie, natomiast produkcja spada trzykrotnie. A więc efekt ekonomiczny kiepski.

Zywość rodaków

W Libii pracuje mnóstwo Polaków. Budują Arabom drogi, mosty, wznoszą nowoczesne osiedla mieszkaniowe, budują wioski. Jak żyją? Przebywają głównie we własnym gronie. Wiadomo — z Arabami się nie dogadają. Nie mogą liczyć na towarzystwo libijskich dziewcząt. Zbyt pilnie są strzeżone. Na płatną miłość też nie mogą liczyć, bo po pierwsze: brak domów publicznych, a nawet gdyby były, zapewne woleliby nie wydawać skrupulatnie ciulanych groszy. Toteż po robocie pozostają jedyną podstawową rozrywką: alkohol. Pędzą więc nocny



wych, dość powszechnych zbroczeń seksualnych wśród chłopców. Wielu wśród nich exhibicjonistów, onaniistów i voyerów.

Allah dał, Allah da

„Libia to byłby nawet ładny kraj, gdyby go trochę pozamiatać”, powiedział któryś z mieszkańców. I nie bez racji. Benghazi, podobnie jak inne libijskie miasta jest brudne, obskurne, tonące w śmieciach. Wiatr wzbija tumany kurzu i walających się wszędzie kolorowych reklamówek. Nikt tego nie zmiata. Wieczorem ulicami spacerują krowy — śmieciarzy i wyjadają odpadki ze śmietników. Mieszkańcy lubią ubierać się na białą, z tym że rzadko kiedy piorą swe odzienie, toteż chodzą brudni. Buty „obowiązkowo” muszą mieć załamane pięty.

Libia jest krajem bogatym. Odkąd trysnęła w niej ropa (po II wojnie światowej) stać ją na wiele. Telewizja kolorowa (bardzo słaby program), video i inne osiągnięcia cywilizacyjne są w powszechnym użyciu. Libijczycy rozbijają się wspaniałymi amerykańskimi i japońskimi samochodami. Nie dbają o nie, niszczą. Nie potrafią rozsądnie korzystać ze swego bogactwa. Obowiązuje zasada: „Allah dał, Allah da...”. A jak nie da, to i tak jakos będzie.

Muammar Al Qadafi „nawiedzony” przywódca kraju widzi swój naród jako ten, który powinien sprawować

80-procentowy bimber z cukru, który w 50-kilogramowych workach Libia sprowadza z Polski. I tak — w strachu żeby ktoś nie zaskapał że produkują nielegalnie alkohol — upływa ten wodny po pracy czas pobytu „na eksport”. Raz w tygodniu słuchają nabożeństwa.

15 kwietnia 1986 o godz. 2.00 w nocy zbudził nas straszny huk (mieszkański blisko lotniska). To był nalot amerykański na Benghazi. Zrzucili wówczas kilka bomb. Po piętnastu minutach wszystko ucichło. Odlamek bomby zachowałem na pamiątkę.

Gdy wspominać Libię, przed oczyma staje mi obraz cudownego Morza Śródziemnego i wspaniałych zabytków, jakie pozostawiła tam cywilizacja grecka, fenicka, rzymska, bizantyjska i turecka. Tylko tam można zobaczyć tak ogromne fragmenty raiast greckich i rzymskich. Robią niesamowite wrażenie. Zwłaszcza gdy — płynąc, bądź nawet patrząc z brzegu — widzi się pod wodą zatopione w morzu cześć miast. Bezpośredni kontakt z wielką starożytną historią i to wspaniałe morze pozwalają zapomnieć o wszystkich niedogodnościach życia w Libii.

Spisał

Romualda JAROCKA-NOWAK

Harcerskie lato w obiektywie

OGŁOSZONO kolejną już trzecią edycję konkursu fotograficzno-filmowego „HARCERSKA AKCJA LETNIA — 1988”. Zadaniem jego jest pokazanie form wypoczynku propagowanych przez ZHP. Uczestnikami konkursu mogą zostać fotoamatorzy lub fotoreporterzy, którzy byli bądź są uczestnikami obozów harcerskich, kolonii zachowawczych i innych form harcerskiego wypoczynku. Prace na konkurs (fotograficzne, filmowe i video) należy nadsyłać do 30 września br. pod adresem organizatora: **Filmoteka Harcerska „Harcfilm”, 30-960 Kraków 1, skr. pocz. 241 z dopiskiem — Konkurs „Foto-Film-Video”.**

(md)

„Popołudnie na sportowo”

OD KILKU już lat, w okresie letnich miesięcy, organizowane są zajęcia sportowo-rekreacyjne dla mieszkańców Hotelu Pracowniczych HIL pod nazwą „Popołudnie na sportowo”. Rywalizacja toczy się w trzech konkurencjach: skoku w dal, pchnięciu kulą i rzucie kółką do tarczy, składających się na tzw. wielobój. W wyniku rozegranych do tej pory konkurencji w klasyfikacji zawodników startujących na stadionie Hutnika prowadzi **R. Janus** przed **W. Filipkiem** (objaz z Hotelu nr 7) i **F. Dziadkiem** (Hot. nr 3). W grupie osób zamieszkałych w os. Na Wzgórzach pierwszy jest **S. Chojnowski** (Hot. nr 20) przed **M. Panczerowiczem** (Hot. nr 24) i **J. Goclem** (Hot. nr 20). Wśród kobiet na czele znajduje się **K. Zubowicz** (Hot. nr 13 OHP) przed **A. Ciepielską** (Hot. nr 11) i **H. Tomasiak** (Hot. nr 13 OHP). (mm)

Propozycja nie tylko dla kolekcjonerów

Hobby dla każdego

OSTATNIO przeczytałem w „GNH” ciekawy felieton na temat walorów spędzenia wakacji w kraju, nie za granicą. Całkowicie podzielam zdanie redaktora ES-PE i składam czytelnikom propozycję odbycia niezapomnianych podróży bez załatwiania wiz, wyczekiwania w kolejkach do kas walutowych, biletowych itp. Będą to podróże w świecie znaczków.

Każdy z nas ma większą lub mniejszą kolekcję znaczków, kopert, kart pocztowych krajowych i zagranicznych. Na początek wystarczy taki właśnie maleńki zbiór. Aby zapoznać się z techniką kolekcjonowania znaczków zagłębiamy do Katalogu Popularnego Znaczków Polskich i Katalogu Specjalizowanego Znaczków Polskich. Następnie warto wypożyczyć od bardziej zaawansowanego kolegi katalog zagraniczny, np. Michla (RFN), ten najbardziej popularny w Polsce. W bibliotekach Polskiego Związku Filatelistów znajduje się wiele interesujących pozycji — katalogów, książek, podręczników — traktujących o tej zajmującej miliony ludzi pasji.

Uzbrojeni już w taką wiedzę możemy osiągnąć wspaniałe rezultaty niewielkim stosunkowo kosztem. Aby wejść w posiadanie zbioru np. „Mała galeria dzieł sztuki” wystarczy wymienić czy kupić kilkadziesiąt znaczków z tematyki malarstwo w muzeach świata, architektura lub zabytki. Daje to już pełną satysfakcję i zadowolenie! Każde spotkanie ze znaczkiem rozwija naszą osobowość, wiedzę o świecie, stanowi bez-

sprzecznie wspaniałą przygodę, kulturalną rozrywkę, a w dodatku doskonałe relaksuje po trudach całego dnia. A teraz kilka zdań na temat historii poczty.

Pierwszy znaczek pocztowy na listach ukazał się w 1840 roku w Wielkiej Brytanii. Wielu ma co do tego faktu duże zastrzeżenia: podobno już wcześniej posługiwano się nalepkami będącymi formą opłaty za listy. W Polsce już w 1583 r. Stefan Batory ustanowił opłatę za list prywatny w wysokości 4 grosze polskie. Jednak dopiero reforma angielskiego pocmistrza Rowlanda Hilla ogarnęła wszystkie kraje i rok 1840 uznano najważniejszym w historii poczty. Czy wprowadzenie znaczka z nadrukiem wizerunku królowej i napisem One Penny jest tylko zasługą Hilla — trudno już dzisiaj stwierdzić. Z pewnością historycy będąc to będą jeszcze długo...

A może nam uda się znaleźć w starym kufrze babci ten znaczek, tzw. czarny penny lub znaczek nr 1 Królestwa Polskiego z 1860 roku? Nawet wartość znaczka z 1944 roku przekracza nasze wyobrażenia... Zresztą nie tylko

o wartość znaczków tu chodzi. Jest to po prostu hobby wprowadzające nieraz w euforię, w pełen uroku, tajemniczy świat.

Warto wiedzieć, że nie można otwierać listów palcem, czy innym tępym narzędziem. Do tego celu służy tylko ostry nóż. Prawdziwy kolekcjoner na pewno nigdy nie zniszczy nawet najbardziej blachy przesyłki pocztowej: to przecież dokument epoki. Wszystko się liczy — stan koperty, znaczka, stempla pocztowego, różnych dodatkowych napisów, nadruków...

Hobbystów filatelistyki i wszystkich zainteresowanych rozwijaniem swej kolekcjonerskiej pasji proszę o uwagę: czego oczekujecie w następnych publikacjach, czy jesteście zainteresowani spotkaniem filatelistów? Jeżeli będą chętni — spotkanie może się odbyć w październiku w NCK, podczas Wystawy Filatelistycznej. Proszę o czytelne podanie adresu, nazwiska oraz wieku.

Z. F.



Najstarszy znaczek świata (z 1840 roku) — marzenie wszystkich kolekcjonerów.



Elżbieta POLUS-GOLAB, zastępca dyrektora Wydziału Handlu Urzędu miasta Krakowa Lat 30 i... Dojeżdżając codziennie do pracy i z powrotem do Nowej Huty sorawdza zaopatrzenie w sklepach, robiąc własnoręcznie zakupy i stojąc także w kolejkach. Nie korzysta z żadnych udogodnień od zaliczka (zreszta byłoby jej głupio). Ulubionym miejscem robienia sprawunków są sklepy w os. II Pułku Lotniczego. Maż — Józef pozwala być dyrektorem, chociaż kobieta zaabsorbowana w pracy zawodowej nie jest ani dobrą matką ani gospodynią domową, i znosi to tylko jako bardzo wyrozumiały towarzysz życia. On to wykorzystywał urlop wychowawczy do oglądania malera Tadeusza który obecnie ma już orawie 4 lata.

Pani dyrektor kończąc Akademię Ekonomiczną w Krakowie (kierunek handel wewnętrzny) wierzyła że można w handlu zrobić wiele. Gdy się ma otwarta głowa wiadomości i zdrowe ręce Teraz są momenty że zaczyna czasem w to wątpić. Ale i tak choć wszyscy na handel usiocza, zdarzają się jaśniejsze momenty, kiedy uda się wybrnąć z karkołomnych sytuacji. A których wie tylko ona sama.

Jej pożywieniem są słodycze (ale i tak figura wspaniała), na obiad nie wystarcza czasu. Parę dni zaległego urlopu w Jaszowcu spędziła z synem spacerując z nim... do sklepach, by porównać jak to jest gdzie indziej. Bardzo lubi książki, ale na razie tylko kupuje bo czytać nie ma kiedy — może na emeryturze. (bw)

Na góralską nutę

PODCZAS zakończonego niedawno w ramach Tygodnia Kultury Beskidzkiej, Festiwalu Folkloru Górali Polskich w Żywcu zespół „HAMERNIK” działający przy NCK odniósł kilka znaczących sukcesów. O tym, że nie było to łatwe, niechaj świadczy fakt, że w konkursie uczestniczyło aż 18 grup folklorystycznych z całego kraju. Nowohucy mistrzowie krzesane-

go i podhalańskich przyspiewek zajęli w kategorii zespołów prezentujących autentyczny folklor góralski II miejsce otrzymując „Srebrne Serduszko”. Dziewięć chóru „Hamernika” zajęli I miejsce, a ponadto chwacko spisali się akompaniujący całemu zespołowi muzycanci: Stanisław Graca i Marian Gocał grający na skrzypcach zajęli pierwsze i drugie miejsce w kategorii ludowych instrumentalistów. (md)

MIĘDZYNARODOWY HOTEL STUDENCKI

„ALMATUR” znalazł w tym roku schronienie w akademiku Politechniki Krakowskiej przy ul. Skarżyńskiego w Czyżynach. Dzięki temu klub „FORMAT”, czyli królująca tam dyskoteka, miał stać się w czasie wakacji międzynarodową oazą. Jednak dyskoteka, przepraszam „Inter-club” (przynajmniej w lipcu i sierpniu) przyciąga przede wszystkim polską młodzież, o czym mogłem się przekonać w sobotę, 13 bm., spędzając w „Formacie” dwie godziny. Jakie wrażenia? Myślę że powinienem podzielić się nimi zwłaszcza z władzami uczelni, aby te bliżej przyjrzały się temu, co dzieje się pod ich skrzydłami.

Kiedy zjawiłem się przed wejściem o godz. 20 (zabawa trwa od godz. 19 do 1 w nocy) bramkarze zaferowali ochotę wpuszczenia mnie do środka za tysiąc złotych. Nie było innego wyjścia, wyciągnąłem banknot z kieszeni, mając nadzieję, że naczelnicy nie pozostanie obojętny na ten fakt, wyceniając mój tekst. W środku o dzi-

fała wybiegających z klubu osób. Każdy brat od bramkarzy bilecik, dzięki któremu mógł później wrócić do środka. Okazało się, że ten cały tłum to kibice dwóch dzentelmenów, którzy na trawniku postanowili wyjaśnić sobie kilka punktów spornych. Walka to była honorowa, nikt się nie wtrącał, z tłumy padały tylko fachowe uwagi, przepłatające się z gorącym dopingiem. Kiedy było już po wszystkim, młodzież wróciła na parkiet. Atmosfera stawała się coraz przyjemniejsza, ponieważ prezenter w żółtych szortach przekonywał tańczących, że kręca się po parkiecie w rytm przeboju numer jeden, lub kandydata do przeboju numer jeden. Balanga rozkręcała się na dobre, szkoda tylko, że ludzie jakoś tak smutnie dreptali w miejscu.

Trochę byłem zdziwiony, kiedy zobaczyłem kilku chłopców mających problemy z utrzymaniem równowagi. Chyba nie zaskoczyła im Pepsi? Później wszystko się wyjaśniło. Wystarczyło mieć 2500 zł, aby tę kwotę zamienić przed

Jak się nie ma co się lubi...

Klub „Format” zaprasza

wo tłoku jeszcze nie było, co wskazywałoby na to, że bilety po cztery stowy powinny jeszcze być w kasie. Dobrze wiem, że lepiej w nocy szukać igły w stogu siana niż bramki, która nie bierze pieniędzy, ale wiem też jednocześnie, że w szanujących się krakowskich klubach najpierw sprzedaje się bilety, a dopiero później zarabia na spóźnialskich. Jedni zarabiają dyskretnie, „z wdziękiem”, a drudzy nie przejmują się zupełnie niczym, głośno oznajmiając stawkę „kasują” klientów bez zmużenia oka.

W środku dwie sale, na lewo barek i telewizor, na prawo tańce. Rozgrzany cennikiem, postanawiam ostudzić się butelką czegoś zimnego. Mają Pepsi, sok z czarnej porzeczki, tonic i jakieś oranżady. Można też kupić Klubowe, ale na tym repertuar już się kończy. Decyduję się na colę, która kosztuje tutaj tyle, ile w lokalu II kategorii. Uśmiechnięty młodzieniec bierze pieniądze, nie zapominając o kaucji za butelkę. Film w telewizorze nie wciągnął mnie, postanowiłem rozruszać więc kości. Młodzieniec za barem odebrał butelkę, a zamiast kaucji uraczył mnie uśmiechem. Nie będę się upominał, pomyślałem, przecież nie przyjechałem ze wsi. W końcu każdy stara się zrobić swój biznes, z czegoś trzeba żyć. Nie ma alkoholu, nic do jedzenia, więc chociaż te kaucje...

Zanim doznałem do parkietu, porwała mnie

klubem, dzięki specjalnemu wysłannikowi do sąsiedniego akademika, na butelkę wódki. Nie zdążyłem pozachwycać się muzycznymi propozycjami prezentera, bo ponownie, naśladując innych, wybiegłem przed budynek. Znowu ktoś kogoś bił, jeden uciekał, drugi gonił. Miałem wrażenie, że jednym z napastników był bramkarz, ale pewności nie mam, było już ciemno, a ja wolałem się nie zbliżać. Wracając do środka, natknąłem się na parę, która zastanawiała się czy dać wpuszczającym po... 1500 zł od osoby. Była dopiero godz. 10, ciekawe ile bramkarze biorą w „Formacie” przed północą? Ponieważ na parkiecie nadal królowały przeboje, a film lecący na video już widziałem, postanowiłem wrócić do domu na kino nocne. Nie miałem ochoty oglądać trzeciej bójkki. Przed akademikiem spojrziałem do góry i zobaczyłem nazwę budynku — „Rumcajs”. No tak, wszystko jasne.

Nie odkryję Ameryki twierdząc, że nie ma w Krakowie znakomitej dyskoteki, ale prawdą jest też twierdzenie, że im dalej od centrum tym gorzej. Zdarzają się oczywiście wyjątki, ale prawo to nie dotyczy „Formatu”. Wieczoru snędnego w tym klubie mile wspominać nie będę. To chyba jednak nikogo nie obchodzi, bo jak mówią Amerykanie business is business.

Jacek KRĄG

NASZ COTYGODNIOWY KONKURS DLA CZYTELNIKÓW

„To było w »Głosie«” po raz 11.

Czytelnicy pamiętają już, na czym polega nasz konkurs. Należy odgadnąć, z którego numeru „GNH” pochodzi fragment artykułu i kto jest jego autorem. Odpowiedzi należy przysyłać lub przynieść osobiście pod adresem redakcji (31-969 Kraków, Centrum Administracyjne, bud. „S”, pok. 113). Ważne do losowania są tylko te na wyciętych z gazety kuponie. Do wygrania — nagrody ufundowane przez Spółdzielnię „BUDMET” (tusterka samoходowe, halogeny, lampy, donice kwiatowe).

Oto fragment do odgadnięcia:

„Lekki przekazywane są do przychodni rejonowych kombinatu oraz poradni specjalistycznych CPS, pogotowia ratunkowego, poradni przeciwozarazykowej, bloku operacyjnego, stacji zastrzykowej, laboratorium analitycznego, poradni sportowej”.

W 9. naszym losowaniu „TO BYŁO W »GŁOSIE«” wygrała Wiesława Zamińska, zam. os. Piastów 25/3. W nagrodę otrzymała ona smycz automatyczną dla psa — (do odebrania w redakcji codziennie oprócz sobót i niedziel w godz. 9—15).

Poprawna odpowiedź brzmi: nr 30-31 „GNH”, red. Violetta Kalużny „Felek, trzymaj ścianę”.

Kupon nr 11

.

.

.

.

.

.

.

.

Imię, nazwisko, adres

.

.

Piątek — 19 VIII

PROGRAM I
 16.55 Za kierownicą
 17.15 Teleexpress
 17.30 W starym kinie — „Do-
 rożkarz nr 13”
 18.30 Ili i Olli — program
 rozrywkowy
 18.50 Dobranoc
 19.00 Monitor rządowy
 19.30 Dziennik
 20.00 XXV Międzynarodowy
 Festiwal Piosenki — So-
 pot '88
 21.30 Żniwa '88
 21.50 Sopot '88
 23.50 DT — komentarze

PROGRAM II
 17.55 Program dnia
 18.00 Kronika
 18.30 Polak w przyrodzie
 19.00 Wzrockowa lista przebo-
 jów Marka Niedźwiec-
 kiego
 19.30 Dookoła świata
 20.00 Magazyn „Piątek”
 21.30 Panorama dnia
 21.45 „Śpiąca królewna” —
 film fab. prod. franc.
 23.20 Wieczorne wiadomości
 23.25 Telewizja noca

Sobota — 20 VIII

PROGRAM I
 9.00 Kino najmłodszych —
 „Zamieniona królowa”
 10.10 Chwila z piosenka
 10.30 DT — wiadomości
 10.40 Stare, nowe, najnowsze
 11.25 Magazyn lotniczy
 11.55 Wędrowki dalekie i bli-
 skie — „Praca i kwiaty”
 12.35 Bariery
 13.05 „Twarzą w twarz — U-
 janow”
 13.20 Telewizyjny koncert ży-
 czeń dla honorowych
 krwiodawców
 13.50 Na krawędzi słowa
 14.10 „Wieś — żywność — o-
 trzeby” — dzień FAO
 14.56 Antologia dramatu pow-
 szechnego — Michał Sal-
 tykow-Szczedrin „Cie-
 nie”
 16.35 Losowanie dużego lotka
 16.45 Telewizja prowincja
 17.15 Teleexpress
 17.30 „Pod jednym dachem”
 (8) — serial
 18.30 Butik
 19.00 Dobranoc
 19.10 Z kamera wśród zwie-
 rzat
 19.30 Dziennik
 20.00 XXV Międzynarodowy
 Festiwal Piosenki — So-
 pot '88
 21.30 Tydzień w polityce
 23.20 Telewizyjny przegląd
 sportowy

23.40 DT — wiadomości
 23.45 Anegdota teatralne Igo-
 ra Smitowskiego
 23.50 Kino nocne — „Inspek-
 tor Bellamy” (6)
 0.35 Zakończenie programu

PROGRAM II
 14.55 Powitanie
 15.00 Magazyn auto-moto
 15.30 „Akcja O.P.E.N.” —
 W kregu kina — Wiad-
 sław Hańcza
 17.20 Spektrum
 17.50 Polska Kronika Filmo-
 wa
 18.00 Kronika
 18.30 Spotkanie z Kalinka
 19.10 Jaromark Dominika
 19.30 Deskomania — felieton
 20.00 Studio sport
 21.30 Panorama dnia
 21.45 Lata dwudzieste. lata
 trzydzieste — „Wśród
 nocnej ciszy” — film
 23.40 Wieczorne wiadomości

PROGRAM I
 14.55 Powitanie
 15.00 Magazyn auto-moto
 15.30 „Akcja O.P.E.N.” —
 W kregu kina — Wiad-
 sław Hańcza
 17.20 Spektrum
 17.50 Polska Kronika Filmo-
 wa
 18.00 Kronika
 18.30 Spotkanie z Kalinka
 19.10 Jaromark Dominika
 19.30 Deskomania — felieton
 20.00 Studio sport
 21.30 Panorama dnia
 21.45 Lata dwudzieste. lata
 trzydzieste — „Wśród
 nocnej ciszy” — film
 23.40 Wieczorne wiadomości

PROGRAM II
 14.55 Powitanie
 15.00 Magazyn auto-moto
 15.30 „Akcja O.P.E.N.” —
 W kregu kina — Wiad-
 sław Hańcza
 17.20 Spektrum
 17.50 Polska Kronika Filmo-
 wa
 18.00 Kronika
 18.30 Spotkanie z Kalinka
 19.10 Jaromark Dominika
 19.30 Deskomania — felieton
 20.00 Studio sport
 21.30 Panorama dnia
 21.45 Lata dwudzieste. lata
 trzydzieste — „Wśród
 nocnej ciszy” — film
 23.40 Wieczorne wiadomości

PROGRAM I
 9.00 Kino teleferii — „Wyspa
 skarłów” (1) — film fab.
 prod. ZSRR
 10.30 DT — wiadomości
 10.35 „W królestwie owadów”
 (4) — film przyrodniczy
 11.05 Siedem anten
 11.35 Kraj za miastem
 12.05 Telespotkania — śpiewa
 Josif Kobron
 12.30 Wędrowki po NRD
 12.40 Telewizyjny koncert ży-
 czeń
 13.25 Program dnia
 13.30 Telewizyjny film doku-
 mentalny — „Riwiera
 kwarternska”
 14.00 Powiększenie — fotoma-
 gazyn
 14.20 Prezydenci — Franklin
 Pierce. (1853—57)

PROGRAM II
 14.55 Powitanie
 15.00 Magazyn auto-moto
 15.30 „Akcja O.P.E.N.” —
 W kregu kina — Wiad-
 sław Hańcza
 17.20 Spektrum
 17.50 Polska Kronika Filmo-
 wa
 18.00 Kronika
 18.30 Spotkanie z Kalinka
 19.10 Jaromark Dominika
 19.30 Deskomania — felieton
 20.00 Studio sport
 21.30 Panorama dnia
 21.45 Lata dwudzieste. lata
 trzydzieste — „Wśród
 nocnej ciszy” — film
 23.40 Wieczorne wiadomości

14.50 Gdzie są lasy z tam-
 tych lat
 15.20 „W kamiennym kregu”
 (14 i 15) — serial prod.
 brazylijskiej
 17.15 Teleexpress
 17.30 Studio sport
 18.10 Marek Sierocki zaprasza
 18.30 Antena
 19.00 Wieczorynka
 19.30 Dziennik
 20.00 „Komediantka” (3) —
 film TP
 20.55 Sportowa niedziela
 21.25 Siedem dni na świecie
 21.35 Program rozrywkowy
 22.25 DT — wiadomości
 22.30 „W kamiennym kregu”
 (14 i 15 — powtórzenie)

PROGRAM II
 9.55 Przegląd tygodnia (dla
 niesłyszących)
 10.30 Film dla niesłyszących
 — „Komediantka” (3) —
 film TP
 11.25 „Jak spadający orzeł” —
 wojskowy program dok.
 11.55 Jutro poniedziałek
 12.15 Powitanie
 12.20 „Sztuka ogrodowa w
 Polsce” (6)

TV
19 VIII—25 VIII

12.50 „Czarne korzenie cywilizacji
 Egiptu”
 13.20 100 pytań do dr Micha-
 liny Wisłockiej
 13.50 Bliżej świata
 15.20 Wydarzenie muzyczne —
 XIV festiwal chopinow-
 ski w Dusznikach Zdro-
 ju
 16.00 Na teraz posiłkowym
 16.25 Aktualności kulturalne
 muzyka świata na szkla-
 nym ekranie
 16.45 „Kino-Oko” — kalejdo-
 skop filmowy
 17.45 Opowieści Michała
 Zoszczeni
 18.00 50-tka pana Janka
 19.00 Muzeum Azji i Pacy-
 fiku ma 15 lat
 19.30 „Owym ostrzem śmierci
 mi zadasz” — widowi-
 sko muzyczno-poetyckie
 20.00 Studio sport
 21.00 „Sensacje XX wieku” —
 pierwszy pancerny cios
 21.30 Panorama dnia
 21.45 „Dallas” (4) — serial
 prod. USA
 22.30 Wieczorne wiadomości
 22.35 „Klipsy” — program
 rozrywkowy

PROGRAM I
 17.10 Program dnia
 17.15 Teleexpress
 17.30 „Tajemnica Erdem”
 (8 — ost.)
 18.30 Nazywam się Sander —
 program rozr.
 18.50 Dobranoc
 19.00 Echa stadionów
 19.30 Dziennik
 20.00 Teatr TV spektakl na
 bis — Antoni Cwojdzicki-
 ski — „Hipnoza”
 21.15 Żniwa '88
 21.25 Telewizyjny film doku-
 mentalny — „Bliskość
 utworu”
 21.55 Wokół wielkiej sceny —
 magazyn operowy Piotra
 Nedzyńskiego

PROGRAM II
 17.55 Program dnia
 18.00 Kronika
 18.30 Studio sport
 19.00 Zza kulis Sopotu — se-
 portaż
 19.30 „Szansa” — reportaż
 20.00 „Kogel-magiel”
 21.00 Eskadra do zadań wo-
 jennych
 21.30 Panorama dnia
 21.45 Biografie — „Romanza
 finale” (3)
 22.40 Wieczorne wiadomości
 22.45 Piosenka aktorska

PROGRAM I
 17.10 Program dnia
 17.15 Teleexpress
 17.30 „Tajemnica Erdem”
 (8 — ost.)
 18.30 Nazywam się Sander —
 program rozr.
 18.50 Dobranoc
 19.00 Echa stadionów
 19.30 Dziennik
 20.00 Teatr TV spektakl na
 bis — Antoni Cwojdzicki-
 ski — „Hipnoza”
 21.15 Żniwa '88
 21.25 Telewizyjny film doku-
 mentalny — „Bliskość
 utworu”
 21.55 Wokół wielkiej sceny —
 magazyn operowy Piotra
 Nedzyńskiego

PROGRAM II
 17.55 Program dnia
 18.00 Kronika
 18.30 Studio sport
 19.00 Zza kulis Sopotu — se-
 portaż
 19.30 „Szansa” — reportaż
 20.00 „Kogel-magiel”
 21.00 Eskadra do zadań wo-
 jennych
 21.30 Panorama dnia
 21.45 Biografie — „Romanza
 finale” (3)
 22.40 Wieczorne wiadomości
 22.45 Piosenka aktorska

PROGRAM I
 8.50 Domator — encyklopedia
 zakopiańska
 9.00 Teleferie — „Krag”
 9.25 Kino teleferii — „Samo-
 chodzik i templariusze”

PROGRAM II
 8.50 Domator — encyklopedia
 zakopiańska
 9.00 Teleferie — „Krag”
 9.25 Kino teleferii — „Samo-
 chodzik i templariusze”

(4) — „Podziemny labi-
 rynt”
 10.00 DT — wiadomości
 10.10 DT — reforma gosoo-
 darcza
 10.25 „Złote obrączki” (4) —
 serial prod. hiszpańskiej
 16.45 Program dnia
 16.50 Telewizyjny Informator
 Wydawniczy
 17.10 Lex — zapowiedź pro-
 gramu
 17.15 Teleexpress
 17.30 Popołudnie z X muza
 18.20 Flesz — magazyn mu-
 zyczny
 18.50 Dobranoc
 19.00 Lex — dziecięce losy —
 magazyn społeczno-
 prawny
 19.30 Dziennik
 20.00 „Złote obrączki” (4) —
 serial prod. hiszpańskiej
 20.55 Program publicystyczny
 21.30 Zawsze po 21-szej
 22.15 Spory — program publi-
 cystyczny

PROGRAM II
 17.55 Program dnia
 18.00 Kronika
 18.30 Ojczyzna — polszczyzna
 19.00 Zza kulis Sopotu
 19.30 Studio sport
 20.00 Zodiak — koncert na
 skrzypce i syntezator
 Karlheinz Stockhause-
 na
 20.45 Non stop kolor
 21.30 Panorama dnia
 21.45 „Piekné dzielnice” (3) —
 „Paryż wiosna — lato
 1913” — serial

PROGRAM I
 9.00 Teleferie najmłodszych
 10.00 DT — wiadomości
 10.10 „Zakaz wjazdu” — film
 16.45 Program dnia
 16.50 Radar
 17.05 Losowanie Ekspres i Su-
 per Lotka
 17.15 Teleexpress
 17.30 „Ginaca przyroda” (9) —
 Telewizyjny film doku-
 mentalny — „Mała Pol-
 ska w Michigan”
 18.00 Laboratorium — waka-
 cyjne wydanie progra-
 mu
 18.40 Dobranoc
 19.00 Głaz o milion
 19.30 Dziennik
 20.00 „Tajwańska kanasta” —
 film fab. prod. jugosła-
 wiańskiej
 21.35 Żniwa '88
 21.50 Klub międzynarodowy
 22.25 Sztuka sprawiedliwości
 — felieton Stanisława
 Podemskiego

PROGRAM II
 17.55 Program dnia
 18.00 Kronika
 18.30 Studio sport
 19.00 Zza kulis Sopotu
 19.30 Uwaga dokument
 20.15 Rumunia
 21.00 Studio sport
 21.30 Panorama dnia
 21.45 „Kabaret” — film fab.
 prod. amerykańskiej

PROGRAM I
 8.55 Kino teleferii — „Bajka
 o gwiazdym chłopcu”
 10.00 DT — wiadomości
 10.10 „Sprawy majora Zema-
 na” (8) — serial
 16.50 „Kompleksowa technolo-
 gia uprawy pszenicy” —
 17.10 Program dnia
 17.15 Teleexpress
 17.30 Śladami pierestrojki —
 Telewizyjny film doku-
 mentalny — „Na stru-
 nach gitary”
 18.25 Polygon
 18.50 Dobranoc
 19.00 Teraz — tygodnik go-
 siodarczy
 19.30 Dziennik
 20.00 „Sprawy majora Zema-
 na” (8) — „Wieść z nie-
 znanego kraju” — serial
 21.30 Pegaz
 22.15 Czym żyje świat
 22.40 DT — komentarze

PROGRAM II
 17.55 Program dnia
 18.00 Kronika
 18.30 Studio sport
 19.00 Zza kulis Sopotu
 19.30 Uwaga dokument
 20.15 Rumunia
 21.00 Studio sport
 21.30 Panorama dnia
 21.45 „Kabaret” — film fab.
 prod. amerykańskiej

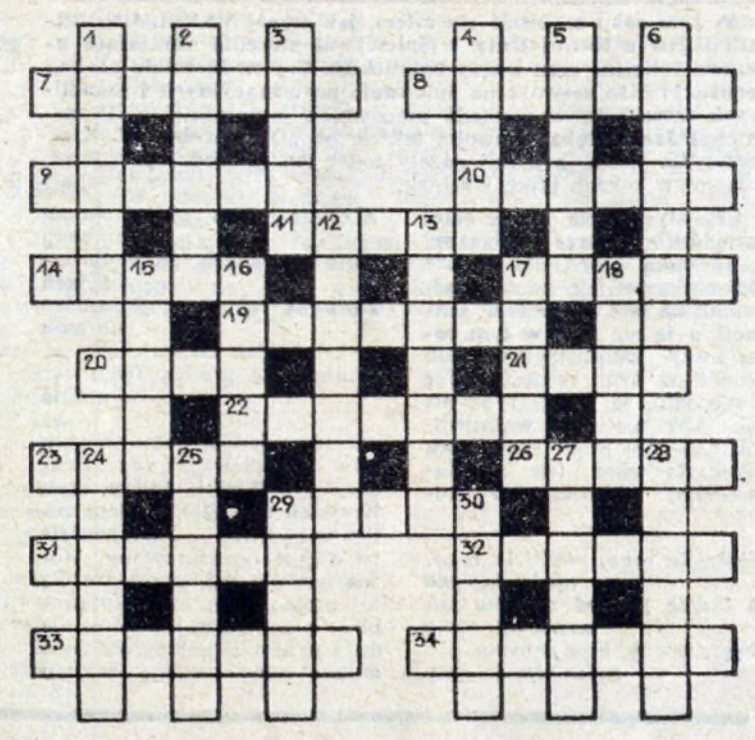
PROGRAM I
 8.55 Kino teleferii — „Bajka
 o gwiazdym chłopcu”
 10.00 DT — wiadomości
 10.10 „Sprawy majora Zema-
 na” (8) — serial
 16.50 „Kompleksowa technolo-
 gia uprawy pszenicy” —
 17.10 Program dnia
 17.15 Teleexpress
 17.30 Śladami pierestrojki —
 Telewizyjny film doku-
 mentalny — „Na stru-
 nach gitary”
 18.25 Polygon
 18.50 Dobranoc
 19.00 Teraz — tygodnik go-
 siodarczy
 19.30 Dziennik
 20.00 „Sprawy majora Zema-
 na” (8) — „Wieść z nie-
 znanego kraju” — serial
 21.30 Pegaz
 22.15 Czym żyje świat
 22.40 DT — komentarze

PROGRAM II
 17.55 Program dnia
 18.00 Kronika
 18.30 Studio sport
 19.00 Zza kulis Sopotu
 19.30 Uwaga dokument
 20.15 Rumunia
 21.00 Studio sport
 21.30 Panorama dnia
 21.45 „Kabaret” — film fab.
 prod. amerykańskiej

PROGRAM I
 8.50 Domator — encyklopedia
 zakopiańska
 9.00 Teleferie — „Krag”
 9.25 Kino teleferii — „Samo-
 chodzik i templariusze”

PROGRAM II
 8.50 Domator — encyklopedia
 zakopiańska
 9.00 Teleferie — „Krag”
 9.25 Kino teleferii — „Samo-
 chodzik i templariusze”

KRZYŻÓWKA 34



POZIOMO: 7. kilkumasztowy żaglowiec, 8. wśród przetworów
 owocowych, 9. metoda, ustrój, 10. moc, 11. starogrecki rynek, 14.
 zuch, śmiałość, 17. stać lub rzeka, 19. uszkodzenie, wada, 20. bu-
 dowal piec, 21. pływac przez Leningrad, 22. wyśogi, 23. półpre-
 dukct z rozartych owoców lub warzyw, 26. pieniąż z wysokim
 kursem, 29. nadzienie, 31. konstruktor wysokopięnego silnika
 (niem.), 32. np. stadion, 33. krwawa zemsta, 34. jedna z planet.

PIONOWO: 1. pchnięcie szpadą, lub łopata, 2. nicieć, 3. gospe-
 darstwo hodowlane na Antypodach, 4. opera Toscaniniego, 5. (fel-
 logen), masa komórkowora pod korą drzew, 6. niemila sytu-
 acja, 12. stare mięsie w Dolnej Saksonii nad rzeką Leine, 13. okaz,
 coś wyjątkowego, 15. (fonetycznie) nazwisko znanego niegdys
 wytwórcy wyrobów czekoladowych, 16. pustynny insekt, 17. ma sym-
 bol V, składnik stali specjalnych, 18. jedno z kąpielisk na wy-
 brzeżu bałtyckim, 24. nazwa (skrót) Fund. Narodów Zjednoczonych
 Pomocy Dzieciom, 25. etat, miejsce pracy, 27. drzewo śródziemno-
 morskie, 28. turecka metropolia, 29. marynarka, 30. uciekinier.

ROZWIĄZANIE
KRZYŻÓWKI NR 32
POZIOMO: 1. zapal, 7. ambu-
 lans, 8. Styks, 9. kaszalot, 12.
 portfel, 14. agat, 18. beletrysty-
 ka, 19. pulpit, 25. Solski, 28.
 współzawodnik, 29. apasyda, 30.
 kozł, 33. Przemysł, 34. prymas,
 38. zbiornik, 32. rybolowstwo
 43. strzecha, 44. Marysieńka.
PIONOWO: 1. zysk, 2. plyn
 3. Łask, 4. abisal, 5. alpaka, 6.
 angora, 10. rower, 11. stres, 13.
 Ebro, 15. gzyms, 16. traki, 17.
 Oslo, 19. pawik, 20. lapis, 21.
 igła, 22. Kair, 23. poseł, 24. an-
 tyk, 25. skalp, 26. listy, 27. ka-
 dra, 31. orbita, 32. zbocze, 33.
 panicz, 35. Równie, 36. mołek,
 37. stok, 39. kram, 40. zbór, 41.
 kłos.

Nagrody książkowe za po-
 prawne rozwiązanie krzyżówki
 w 32. numerze „Głosu Nowej
 Huty” wylosował: Władysław
 Sudoł, 31-943 Kraków, os. Spół-
 dzielcze 5b/11, Jerzy Pałłasz
 31-207 Kraków, ul. Siemaski
 30/17, Janusz Pisarski, 34-410
 Rabka, ul. Rynek 3.
UWAGA. Nagrody wysłamy
 pocztą.

PROPONUJEMY

KINA
 SWIT godz. 15.45 „Złote dzieci-
 ko” prod. USA, od 12 lat, godz.
 17.45 i 20.00 „Pluton” prod.
 USA, od 18 lat.
 SWIATOWID godz. 15.45 „Rez-
 kaz nr 927” prod. koreańskiej,
 od 15 lat, godz. 17.45 „Zdrada i
 zemsta” prod. chińskiej, od 15
 lat, godz. 20.00 „Nikt nie jest
 winien” prod. polskiej, od 15 lat.
SFINKS nieczynne (przerwa
 urlopową).

TEATR LUDOWY
 25 bm. godz. 18 „Zemsta” A-
 leksandra Fredry.

NCK
 Eksperymentalny Teatr Dzie-
 cięcy „Akademia Pana Brzech-
 wy”, laureat licznych nagród na
 festiwalach, zaprasza do współ-
 pracy chłopców w wieku 7—15
 lat, posiadających uzdolnienia
 muzyczne i wokalne. Przesłu-
 chania kwalifikacyjne odbędą
 się 5 i 8 września w godz. 16—18.
 Poza tym NCK zaprasza 19 bm.
 o godz. 16.30 na koncert zespó-
 łów dziecięcych z Kijowa, a 22,

ZDK „BUDOSTAL”
 Zakładowy Dom Kultury „BU-
 DOSTAL” w os. Złota Jesień
 zaprasza 25 bm. o godz. 19.30
 na melodie retro w wykon-
 aniu kapeli podwórkowej „Ku-
 ranty”. Poza tym we wtorki o
 godz. 17 odbywają się dyskotek-
 i dla dzieci i młodzieży, a w
 piątki, soboty i niedziele o godz.
 20 video disco dla dorosłych.

POGŁOSY

W tym roku osobiście słyszałem, jak zespół VAVEL UNDERGROUND z Nowej Huty wyśpiewywał piosenki obrażające uczucia religijne oraz księży katolickich. Czy w Jarocinie nie ma cenzury? Kto zezwala na śpiewanie prowokacyjnych i szkodliwych treści? Tę wypowiedź pracownika jarocińskiego PKP zamieścił Jan Galuba w swoim tekście pt. „Oaza wolności”. Niestety, nie wiem, z jakiej gazety tekst ten pochodzi, ponieważ miałem w rękach tylko wycinek.

Czy słyszeliście już o całej jarocińskiej aferze, związanej z piosenką „Niedziela rano”? Dziennikarze jak zwykle pojechali na festiwal szukać sensacji, a że nie było w tym roku mszy satanistycznej lub czegoś w tym rodzaju, więc stwierdzili, że lepszy rydz niż nic. Aby nie było wątpliwości, najlepiej jeżeli każdy sam przeczyta tekst tak „reklamowanej” piosenki. Oto słowa:

Niedziela rano, niedziela rano,
niedziela rano
A ludzie jak od wieków tak samo, tak samo
Biją dzwony, biją dzwony,
znów biją dzwony

A księży jak co tydzień mamia
nas z ambony
Złoto na rękach, złoto na
szyjach
Złoto na rękach, najlepsze
ubrania
A księży jak co tydzień
O ubóstwie prawią Wam
kazania

Jeszcze jedno, autorem tych słów jest lider zespołu Brudas, czyli Wielkie Jolero, czyli Krzysiek Piskadło, student religioznawstwa. Oczywiście tekst jest oceniany. Można się nie zgodzić z treścią tej piosenki, można cały problem pominąć milczeniem, ale dużą przesadą jest mówienie o ataku nowohuckiego zespołu

na religię katolicką. Ci, którzy tak twierdzą, nie znają polskiej muzyki rockowej choćby niektórych piosenek Kultu. Nie jestem fanem tego utworu, ale nie rozumiem ataku na te słowa. Przecież nikt nie krzyczy, kiedy ze sceny

krzyczą, gdzie showbusiness jest przemysłem, dobrze o tym wiedzą. To wszystko jest bez sensu — dodaje Python, czyli Grzesiek Drozd, wokalista zespołu.

Trzon kapeli stanowią właśnie Brudas i Python. Grają

swój pierwszy koncert. Później wygrali przegląd kapel rockowych w Dworku Białopądnickim. Wtedy właśnie dołączył Sławek, będący także w Dawn. Teraz próby odbywają się na strychu jednej z kamienic przy Rynku Głównym. Nową nazwę wymyślił pewien „zakreślony” facet ze Skierniewic, bo ta pierwsza była przypadkowa. Po prostu dwie napotkane na ulicy dziewczyny miały to samo imię — Dorota. Niektórzy nową nazwę kojarzą z Velvet Underground, a ja jestem przekonany, że Python lub Brudas nie mieliby nie przeciwko karierze podobnej do tej, jaką zrobił Lou Reed i jego kumple.

We wrześniu zagrają na „Poza Kontrolą” w Warszawie, wcześniej w Chojnowie. Jurek Owsiak obiecał nagrania dla „Harcery”. Mają już dziewczynę, która zagra na trąbce. Myślą jeszcze o drugiej gitarze i klawiszach. „Pogłosy” bacznie przyglądają się ich poczynaniom.

(Jack)

Vavel Underground

„Nowa muzyka starego Krakowa”

padają gorzkie słowa na rzeczywistość, w której przyszło nam żyć, na ludzi, którym to zawdzięczamy, także na ustrój. A tak już zupełnie na marginesie to muszę Wam zdradzić, że Krzysiek zupełnie świadomie pisał te słowa, przewidując późniejszy bieg zdarzeń. To przecież też sposób na lansowanie własnej kapeli. W

z nimi jeszcze Sławek Ziemiński (perkusja) i Artur Niestrój (gitara basowa). Nazwa VAVEL UNDERGROUND (czyli nowa muzyka starego Krakowa) obowiązuje dopiero od Jarocina. Wcześniej świat znał ich pod nazwą Dwie Dorotki. Powstali w styczniu w 1987 roku. Pierwsze próby mieli w NCK, tam również

25 bm. o godz. 18 przedstawienia „ZEMSTY” Aleksandra Fredry TEATR LUDOWY rozpoczyna pracę po wakacjach. Spektakl reżyserował Stanisław Igar, scenografię przygotowali Józef Napiórkowski i Ryszard Stobnicki. Postacie wykreowali: Maja Wiśniewska, Władysław Bułka, Andrzej Gazdecka, Henryk Giżycki, Zdzisław Klucznik, Tadeusz Szaniecki. Następne przedstawienia odbędą się 26 i 31 bm. również o godz. 18. Przed rozpoczęciem nowego sezonu przypominamy recenzją spektakl, który powstał przed wakacjami i z pewnością będzie grany w nowym sezonie.

Już w maju zaprezentowano na scenie „Nurt” premierę „TEATRZYKU ZIELONA GĘŚ” według tekstów Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego, w adaptacji i reżyserii Marka Gaja. Oglądanie Gałczyńskiego to duża przyjemność, a poza tym ten spektakl jest w obecnej chwili bodaj najlepszą propozycją nowohuckiego teatru, tak więc widzów na małej scenie nie powinno zabraknąć. Rozpoczyna się przecież właśnie kolejny sezon teatralny, kończy się wakacyjna przerwa.

Spektakl Marka Gaja to kilkanaście małych utworów, które łączy ze sobą postać konferansjera Zagajewicza, próbującego za każdym razem zapowiedzieć to, co nas czeka, w sposób efektowny, zaskakujący, różniący się od poprzednich zapowiedzi. W rolę Zagajewicza oglądamy wspaniale sobie radzącego Andrzeja Franczyka. Oprócz niego w spektaklu występują także: Barbara Szalapak, Złuta Zajączkówna, Dariusz Gnatowski, Krzysztof Górecki, Ireneusz Kaskiewicz i Andrzej Stabiak.

Przed laty Artur Sandauer napisał, że „Gałczyński, jak nikt inny, pojmuwał, że najlepszy sposób przekonywania to humor. Nie dajmy się jednak ludziom pozorom: groteska kryła tu najgłębszą powagę, nonszalancja najsurowszą dyscyplinę. Gałczyński był Stańczykiem poezji polskiej”. Konstanty Ildefons był poetą do prawdy niedoścignionym, który potrafił wspaniale połączyć w humoresce bezinteresowną zabawę dla samej zabawy z satyrą, często karykaturalnie spiętrzoną do groteski, której ostrze wymierza poeta w niedoskonałości organizmu społecznego i wady poszczególnych jednostek. Niektórzy twierdzą, że poeta trafił w jakiś zasadniczy nerw współczesności. Rodzaj jego humoru, wycucie pure nonsensu, którym się posługiwał z nonsensem w życiu walcząc, groteskowa fantastyka wyobraźni — to cechy bardzo nowoczesne. Zdecydowały one między innymi o wielkiej popularności jego poezji.

Mówiąc o Gałczyńskim jako autorze wszystkich skeczy

„Teatrzyk Zielona Gęś” zaprasza

Czym różni się kobieta od... podłogi?

składających się na „Teatrzyk Zieloną Gęś”, nie możemy zapominać, że na sukces tego przedstawienia wpływ miał nie tylko tekst. Wydawałoby się pozornie, że reżyser i pracujący z nim aktorzy postawili na pewniaka, no bo można sądzić (ja oczywiście tego nie robię), że teksty Gałczyńskiego grać będą same. Nie bardziej błędnie: często bywa tak, że to, co na pierwszy rzut oka wydaje się nam proste, sprawia najwięcej kłopotów. Twórcy spektaklu (nie wolno zapomnieć o autorce scenografii Małgorzacie Czerwińskiej, znakomicie dopasowującej się do klimatu Gałczyńskiego i zamierzeń Gaja) odwalił kawał dobrej, bardzo potrzebnej nowohuckiej scenie roboty. Aktorzy bawiąc się na scenie (to wyjątkowo ciężka praca) co chwilę rozśmieszają widzów, zaskakując ich kolejnymi dowcipami i zabawnymi scenkami.

Czy wiecie, czym różni się piękna kobieta od podłogi? O-tóż niczym, obie często bywają napastowane. Myślę, że ten

mały fragment „Zielonej Gęsi” zachęci wiele osób do odwiedzenia małej sceny Teatru Ludowego. Naprawdę warto. Ja do pochwali dla reżysera Marka Gaja i autorki scenografii Małgorzaty Czerwińskiej chciałbym jeszcze do-

rzucić gratulacje dla Jurka Kluzowicza, którego muzyka z pewnością zmusiła do oklasków samego Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego.

Jacek KRAĆ



Fot. ZBIGNIEW ŁAGOCKI

POWRACAM dziś do kwestii błędnej używania w języku polskim zwrotu „opierać się o coś” i wyrażenia „oparty o coś”. Ostatnio z niepokojem obserwuję pojawianie się tego rodzaju uchybień już nie tylko w rozmaitych sprawozdaniach referatach itp. lecz także w... prasie! Czytam na przykład, że postać techniczny opiera się o naukę, klub sportowy — o statut z osobowością prawną, a koncepcja robienia misa opartego o czytelnika z obłotków strawiła ramię bytu...

Od dawna wszystkie słowniki i poradniki językowe przypominają, że w znaczeniu przenośnym, gdy chodzi o uczynienie czegoś podstawą swego działania, opieranie się jest opieraniem się na czymś, a nie o coś! Zgodnie z tą zasadą niewybaczalny błąd popełnia ktoś, kto mówi — przykładowo właśnie — że postać techniczny opiera się o naukę, zamiast poprawnie:

opiera się na nauce, a zarządzenie oparte jest o przepisy, zamiast: oparte jest na przepisach.

Co innego, kiedy czasownika „opierać się” i imiesłowa „oparty” używamy w ich konkretnych, realnych znaczeniach. Wtedy najzupeł-

niej właściwe są konstrukcje: opiera się o, oparty o, np. Staruszek nie mógł dłużej opierać się o okno; Zmęczona kobieta oparła się o ścianę; Dziecko skończyło jeździć na rowerku i oparło go o mur. Nieznajomość konstrukcji, o których wspominałem wyżej (w ich przenośnym znaczeniu), doprowadziła do zupełnie nieoczekiwanego rozpowszechnienia się i zadomowienia w polszczyźnie nieudolnego wyrażenia „w oparciu o...” Doszło do tego, iż niektórzy liberalni językoznawcy uzna-

MÓWIAMY PO POLSKU

li za dopuszczalne sformułowania: w oparciu o przepisy, w oparciu o zeznania świadków. Skutki takiej decyzji —

kazały się opłakane. Oto posługujący się z wielką ochotą wyrażeniem „w oparciu o”, mając pamięć obciążoną taką właśnie konstrukcją, zaczęli z czasem przenosić ją na zwrot z czasownikiem „opierać się” i wyrażenie z imiesłowem „oparty”. Powstały więc konstrukcje — potwórki w rodzaju: opiera się o czyn społeczny, gazeta oparta o czytelnika. Zapomniano po prostu, że choć od biedy można powiedzieć: w oparciu o przepisy, w oparciu o zeznania świad-

ków, nie wolno absolutnie użyć w podobnym kontekście konstrukcji: opierać się o przepisy, opierać się o zeznania świadków, lecz wyłącznie: opierać się na przepisach, opierać się na zeznaniach świadków itd.

Nie ukrywam, iż jednoznacznie opowiada się za usunięciem z polszczyzny raz na zawsze nieudolnego wyrażenia „w oparciu o”. O wiele lepsze od niego są określenia: na podstawie przepisów, na podstawie zeznań świadków bądź konstrukcje z imiesłowem przysłówkowym współczesnym — opierając się na przepisach, opierając się na zeznaniach świadków. One właśnie polecane są przez słowniki.

Maciej MALINOWSKI

DANIELA NOWAK

Katedra złudzeń

Konają chwile bezczynności
Złodziejstwo
nieróbstwo
sięgają nie narodzonego
pokolenia
Katedra Złudzeń
ciągle czeka

a kryzys
wymownie patrzy nam w oczy



MAŁO kto chyba przypuszczał, iż w trzeciej serii rundy jesiennej rozgrywek nowego sezonu piłkarskiego Hutnika, występując na boisku w Świdniku, doznają tak druzgocącej porażki w meczu z Avią — aż 0-3! Kilka dni wcześniej wygrali przecież na własnym boisku z Resovią, która przed dwoma tygodniami nie dała najmniejszych szans własnej zespołowi ze Świdnika, odprowadzając go z bagażem 3 goli i minusowym punktem. Jaka była zatem przyczyna nagłej obniżki formy prawie wszystkich piłkarzy z Suchych Stawów? Co sprawiło, iż przegrali oni tak wysoko???

Zanim przeanalizujemy o-koliczności (ale te własne) wpadki z Avią, spróbujmy obiektywnie ocenić sobotni i-gowy mecz hutników. Zdaniem trenera Andrzeja Bielendy i Władysława Łacha już dawno nie rozegrano w lidze tak dziwnego spotkania, (tego samego zdania byli dziennikarze). Z jednej strony zwycięzca, czyli Avia, mógł wygrać nie 3-0, ale nawet... 5-0, z drugiej jednak — mógł zejść z boiska pokonany 3-0! W pierwszej połowie stroną przeważającą byli nowohucianie, grający spokojnie, mądrze. Już po paru minutach dało się zauważyć, iż Gierk, Kraczkiewicz, Waligóra i inni są lepiej wyszkoleni technicznie, wykazują większą piłkarską dojrzałość, charakteryzuje ich dyscyplina w realizowaniu założeń taktycznych. Powinni też szybko nasi piłkarze pierwsi zdobyć gola. Po ładnej kombinacji całego zespołu Kot znalazł się na polu karnym. Niestety, zamiast uderzać dołem bądź zagrać jeszcze do kolegów, zdecydował się na mało precyzyjny, półgórny strzał, który bez trudu obronił bramkarz. Później jeszcze raz hutnicy zagraли w wielkim stylu. Gierk otrzymał piłkę w środku pola i ruszył śmiało przed siebie. Waligóra i Kasztelan w mig połapali się, w czym rzecz, umiejętnie „ściągnęli” w swoją stronę opiekunów, robiąc miejsce dla Jacka, który w swoim stylu, po serii zwodów wpadł na pole karne. Wydawało się, iż musi paść gol, ale Gierk to artysta i partacz w jednej osobie: zaczął kombinować, przekładać piłkę z nogi na nogę, wreszcie kiedy już postanowił strzelać, uczynił to tak a-niemiecznie, że golkeeper gospodarzy nie miał trudności ze złapaniem piłki. Rywale zrewanżowali się zaledwie jednym strzałem w poprzeczkę.

Fatalna wpadka w Świdniku!

KILKA UWAG do panów futbolistów...

Za grę w I odsłonie nasi futboliści zasłużyli na słowa uznania, zebrałi zresztą dewody sympatii także od obiektywnych widzów. Ci byli zadowoleni, iż mimo 30-stopniowego upału spotkanie stało na dobrym poziomie i dostarczyło sporo emocji (gospodarze też walczyli b. ambitnie). Nie wiem, czy znałazł się wtedy choć jeden śmiałek spośród kibiców, który by przewidział, iż po przerwie mecz przyberze tak diametralnie inny, niekorzystny dla gości obrót, a gospodarze strzelą aż 3 gole? Hutnik miał wszystkie atuty, by spokojnie, po swojej myśli, dążyć do celu. A jednak došlo do niespodziewanej przyskraj porażki. Dlaczego? Mówi trener Bielenda:

— Przeżyłem szok. Druga część meczu rozpoczęła się tak samo jak się skończyła pierwsza, tzn. po naszej myśli. Ruszyliśmy do ataku i Gierk znowu stanął przed idealną szansą wpisania się na listę strzelców. Niestety, z paru metrów uderzył niecelnie. Wydawało się, że będzie dobrze. Zauważyłem jednak, że moi zawodnicy zaczynają szanować piłkę, zwalniać grę (odczuwali chyba trudny gry w tropikalnym upale). Choć czuli się pewniej od gospodarzy, kontrolowali grę, zachęcałem w dalszym ciągu do przy-

spieszenia akcji, do gry długimi piłkami na skrzydła. Miejscowi wyglądali bowiem na pogodzonych, iż w tej potyczce niewiele zdziałają. Dziś wiem, iż wtedy nie polapałem się w ich zamiarach. W ciągu 15 minut postawili wszystko na jedną kartę, przeszli do ataku non stop i kiedy moi chłopcy potapali się, o co chodzi, było już 0-3.

Kompromitujące błędy popełniła obrona, a przede wszystkim para stoperów, a także niestety, Kwiatkowski. Wszystkie gole padły albo po zamieszaniu na naszym polu karnym, albo strzałach z daleka, a więc z miejsca, które winno być „królestwem” środkowych obrońców. O trzeciej bramce lepiej nie mówić, bo Kot winien się tego wyszdzic do końca życia. Jak można tak bezmyślnie wyprowadzać piłkę z własnej połowy, żeby w dziecinny sposób odebrał ją rywal? Wystarczyły dwa podania między nieobstawionymi rywalami, by stało się nieszczęście. Co było dalej, szkoda gadać: zupełne załamanie, „trzęsionka” a potem

tłumaczenia: coś w nas pękło, uspiłi nas...

— Nie ukrywam, że wspólnie z kolegą Łachem jesteśmy podłamani postawą drużyny w Świdniku. Wydawało się, że po nie najgorszym meczu s

Muszę przyznać, że szczerą, ostrą wypowiedź trenera mocno mnie zasmuciła, a następnie rozsierdziła. Czyżby nie wiedział, kiedy obejmował zespół, jakim „garniturem ludzkim” będzie dysponował? Może trzeba było „podziękować za grę paru „etatowcom”, a bardziej zdecydowanie rozgładnąć się za zastępcami? (proszę wybaczyć tę uwagę, panie trenerze). Nie rozumiem też ani trochę dziwnych tłumaczeń ligowych piłkarzy w rodzaju: „rywale nas uspiłi”, „coś w nas pękło”, „załamałiśmy się”. Proszę kolegów, tak mogliby mówić, gdyby grali, juniorzy: Dudzik, Zięba, Urbański, Fitał czy Bukalski, a nie wy, ligowi wyjadacze. Odrzućmy więc te dziwne tłumaczenia i porozmawiajmy raczej o naszym podejściu do treningu, do meczów, o wprowadzeniu się, o motywacji do uprawiania tego zawodu. Jeśli przegrywacie z przeciwnym zespołem i to zaledwie w ciągu 45 minut, to — zakładając, że umiejętności wam stają — coś tu nie gra, nieprawdaż? Może za mało żyjecie dla futbolu, a za dużo... z futbolu?

Porażka 0-3 winna wam dać wiele do myślenia. Jeśli jesteście piłkarzami z prawdziwego zdarzenia, a przy tym osobnikami mającymi honor, musicie coś zmienić w waszym postępowaniu na boisku i poza nim. Nie muszę przypominać, jak trudne są rozgrywki obecnego sezonu. Zarówno klub, jak i kibice wciąż na was leżą, choć coraz bardziej wykazują zniecierpliwienie. Jeśli nie weźmiecie, mimo wszystko, tych uwag do serca, nie poprawicie formy i wyników, nadal będziecie pozorować grę i mieć wszystko i wszystkich w czterech literach, to obiecuję, że wspólnie z kibicami wystąpię do prezesa S. Niziołka i zarządu o pozbawienie sekcji piłki nożnej „priorytetu” w klubie (co to oznacza, nie muszę tłumaczyć). Wtedy nie będę już musiał tracić zdrowia, by rozpisywać się na 5 kartkach maszynopisu o waszych ligowych „wstępnach”...

Maciej MALINOWSKI

AVIA ŚWIDNIK — HUTNIK 3-0 (0-0)

Bramki zdobyli: Leszczyński 2 (w 55 i 68 min.) oraz Prokop w 61 min. gry. Sędziował A. Hejduk z Wrocławia — dobrze. Widzów ok. tysiąca.
HUTNIK: Kwiatkowski 4 — Kowalik 4, Wesołowski 3, Kot 3, Tyrka 5 — Kraczkiewicz 5, Walankiewicz 4, Gierk 4 (od 61 min. Kasperczyk nie sklas.), Bolek 3 — Waligóra 5, Kasztelan 4 (od 74 min. Góra nie sklas.).

MIA i nieoczekiwaną niespodziankę sprawili piłkarze Hutnika. W spotkaniu III rundy Pucharu Polski zmierzyli się oni we wtorek w Krośnie z miejscowymi Karpatami (beniaminek II ligi), wygrywając 3-1 (2-0). Bramki dla Hutnika zdobyli: Wesołowski w 10 min., Waligóra w 43 min i Sermak w 61 min. gry. Honorowego gola dla miejscowych strzelił Tomaszewski w 77 min. W Hutniku zagrałi: Piórkowski — Walankiewicz, Węgrzyn, Wesołowski, Tyrka — Kasztelan, Sermak, Bolek, Kasperczyk — Waligóra (od 60 min. Kowalik), Kraczkiewicz (od 65 min. Zięba).

■ Z Karpatami zwycięstwo 3-1 ■ „Wejście” Sermaka

W Pucharze lepiej niż w lidze

W porównaniu z nieudanym występem ligowym w Świdniku tym razem podopieczni Andrzeja Bielendy i Władysława Łacha wypadli dużo lepiej. Kto wie, czy nie pomogły trochę... zmiany w drużynie, przeprowadzone jednak w kilku wypadkach z konieczności (kontuzje, Gierka, Kwiatkowskiego, Kota). Trzeba obiektywnie dodać, iż nasi piłkarze mieli nieco ułatwione zadanie, gdyż trener Karpat R. Niżnik nie wystawił do gry aż 7 zawodników z podstawowego składu, oszczędzając ich na mecze ligowe (oto klasyczny dowód na to, jak niektóre kluby traktują występy w Pucharze Polskim). Nie znaczy to, że gospodarze z góry pogodzili się z porażką i oddali mecz bez walki. Jak przekazał nam trener Bielenda, wtorkowa potyczka rozpoczęła się od usilnych ataków krosnian, ale

kontry w wykonaniu hutników były bardzo groźne i już na początku idealnych sytuacji nie wykorzystali Waligóra (był sam na sam), Kraczkiewicz i Walankiewicz. Kiedy jednak wreszcie padł gol dla naszej drużyny (Wesołowski w 10 min.), a tuż przed przerwą Waligóra głową podwyższył na 2-0, gospodarze przestali wierzyć w możliwość wygranej.

Po zmianie stron hutnicy grali już spokojnie, kontrolowali grę, a mimo to zdobyli jeszcze jedną bramkę. Szczęśliwym strzelcem okazał się debiutujący w Hutniku Sermak, który po zagrananiu z rzutu różnego w odpowiednim momencie przystawił głowę tam,

gdzie było potrzeba. Honorowe trafienie gospodarze uzyskali w 77 min. (niektórzy widzieli spalonego).

Kilka słów o nabytku, Andrzej Sermak to 26-letni dżentelmen, grający do niedawna w Victorii Jaworzno. Zdaniem trenerów w obecnej b. trudnej sytuacji zespołu będzie on wzmocnieniem linii środkowej. Potrafi rozpocząć atak, związać akcje, dokładnie podać na większą odległość (ma dobrą lewą nogę), włączyć się do kontry, zrobić przewagę. Cieszy więc udane wejście do zespołu tego piłkarza, martwi natomiast w dalszym ciągu postawa bloku defensywnego. W Krośnie na prawej obronie wystąpił Walankiewicz, a za Kota Węgrzyn. Obydwaj ponoć nie błyszczeli i trenerzy znów się głowią, kogo wystawić jutro w Gdańsku na mecz z Lechią... (mm)

RUSZYŁY ROZGRYWKI KLASY OKRĘGOWEJ

■ Eksperyment z rezerwą Hutnika ■ Odmłodzenie Grębałowianki

PRZED tygodniem rozpoczęły rozgrywki piłkarskie przedstawiciele klasy okręgowej. Inauguracja nie wypadła zbyt pomyślnie dla nowohucian zespołów. Rezerwa Hutnika zaledwie zremisowała na własnym boisku z Kablem 0-0, z Grębałowianką uległa w siebie Świtowi Krzeszowice 0-1.

HUTNIK II — KABEL 0-0

Hutnik II: Piórkowski — Dudzik, Zajac, Węgrzyn, Nowak — Urbański, A. Tyrka, Gacek, Heliasz (Piekarczyk) — A. Zięba, Werbmann.

W drużynie rezerwowej Hutnika nastąpiła wraz z rozpoczęciem nowego sezonu dość istotna zmiana: otóż nie ma ona jednego stałego trenera, ale prowadzona jest kolektywnie przez A. Bielendę, W. Łacha i Z. Urbańczyka. Wprawdzie nieoficjalnie treningi z drużyną prowadzi b. bramkarz Hutnika Zbigniew Urbańczyk, ale wiadomo, iż bardziej jest on zainteresowany zrobieniem kariery sędziowskiej (prowadzi już samodzielnie mecze III ligi), i czasem mogłoby to kolidować z obowiązkami wobec drużyny. W zamiarze eksperymentu chodzi o to, by Hutnik II był prawdziwym zapleczem i eksperymentalnym poligonem dla wszystkich potencjalnych kandydatów do pierwszego zespołu. Jednym słowem musi być ścisły kontakt pomiędzy obydwoma drużynami, stąd obecność, również na meczach rezerwy, trenerów I zespołu.

Jak na razie Hutnik II nie jest rezerwą w pełnym tego słowa znaczeniu. W niedzielnym meczu z Kablem młodzi hutnicy nie zaprezentowali większych umiejętności, mając podobne kłopoty w grze jak... pierwszy zespół (nikt nie wybił się ponad przeciętność). Przede wszystkim słabutko było ze skutecznością... (mm)

GRĘBAŁOWIANKA — ŚWIT KRZESZOWICE 0-1 (0-1)

Bramkę zdobył: Filip. Grębałowianka: Mastalerz — Czajka, Dutkowski, Świątkowski, Ostrowski — Cygan (Wojta), Bączek (Kuś), P. Zięba, Pastuszek (Siłski) — Dziurdzia, Wydra.

W drużynie z Grębałowa także zmiany, przede wszystkim jednak kadrowe. Drużynę opuścili: Koperny (wyjechał za granicę), Surowiec i Moskal. W tej sytuacji trener Kazimierz Czernecki musiał sięgnąć po juniorów (i dobrze, bo mówiło się o Grębałowiance, iż jest przystanią dla „dziadków”).

Mimo ambitnej postawy jak na razie juniorzy nie mogą jeszcze wypełnić luki po starszych kolegach, co wpływa na grę i postawę całej drużyny. Mimo b. dobrej gry Mastalerza, Dutkowskiego i Zięby nie udało się Grębałowiance przynajmniej zremisować ze Świttem. (mm)

GO, GDZIE, KIEDY?

PIŁKA NOŻNA
VI. Międzynarodowy Turniej Drużyn Hutniczych Juniorów

19.08. (piątek) godz. 10
Hutnik — Stahl Eissenhutenstadt (NRD)
godz. 16.30
Dunajvaros (Węgry) — NHKG Ostrawa (CSRS)
20.08. (sobota) godz. 10

Hutnik — Dunajvaros
godz. 16.30
NHKG Ostrawa — Stahl
21.08. (niedziela) godz. 10
Stahl — Dunajvaros
godz. 16.30
Hutnik — NHKG Ostrawa

JACEK

Nie trzeba Jacka pieścić, sam sobie daje radę, będzie miał w życiu wszystko: i chleb, i czekoladę. Nie trzeba mu przeszkadzać, jak czynią ucząc różni: on sam najlepszą drogę wybierze i wyróżni. Jak oset na kamieniu, gdzie różnie wędną żaloznie, tak Jacek wbrew spodziewaniu zasieje się i wyrosnie; w ciasnocie i ciemności, gdy zajdzie tego potrzeba, Jacek jak dąb na słońcu urosnie aż do nieba. Im zaś mniej opieki zazna, a więcej obojętności, tym silną niezrozumiałą wystrzeli mocniej i prościej.

- ANNA (HANNA) — łaska
JAN — łaska
JOZEF — doda potomków, rozmnoży się
MICHAŁ — prawdopodobnie boski
SZYMON — postuśny
TOMASZ — bliźniak
AGATA — dobra
ALEKSANDER — odpięrający wroga
ANATOL — wschód słońca
ANDRZEJ — męski
EUGENIUSZ — szlachetnie urodzony
JERZY — rolnik lub oracz
GRZEGORZ — czujny
ARTUR — orzeł (boga)
KATARZYNA — czysta
MAŁGORZATA — perła
SEBASTIAN — wspaniały, szczyony

GENEALOGIA IMION

- ALICJA — szlachetna
ADELA — szlachetne dziewczę
ARNOLD — orla polega
DOROTA — Boży dar
BARBARA — barbarzynka, cudzoziemka
KLARA — czysta
KONSTANTY — staty
CECYLIA — niewidoma
KLAUDIUSZ — kulawy
KLEMENS — miłośnierny
FELIKS — szczęśliwy
LEON — lew
MARCIN — marsowy, wojowniczy
MAURZYCY — ciemny jak Maur
MAKSYMILIAN — największy
PAWEŁ — mały
PIOTR — skała
RENATA — odrodzona
SYLWESTER i SYLWIA — leśnik i leśna
URSZULA — niedowidziczka
WIKTOR i WINCENTY — zwycięzca
ROBERT — błyszczyca
RYSZARD — mocny i potężny albo śmiały wojownik
MATYLDA — dzielna w boju
LUDWIK — sławny wojak
ZYGMUNT — zwycięzca
HENRYK — potężny władca
KONRAD — młody rycerz

KOCIAK

Kociak tę wadę ma, że potem staje się wkrótce zwykłym kotem

KROWA

Krowa się składa z końców dwu
Jeden to ogon, a drugi — muuu!

Zagadki

- 1. Co należy rozumieć pod terminem mnemotechnika?
2. Co to jest Kalewala?
3. Skąd wzięło się określenie: woda kolońska?
4. Kto i kiedy wynalazł metalowe krawędzie do nart?
5. Jaki kraj jest ojczyzną słatkówki?
6. Kto to był Gawrosz?
7. Gdzie leży Grunwald?
8. Jak brzmi inaczej nazwa kukułki, rasulki i jak się ten wyraz pisze?
9. Gdzie leży wyspa św. Heleny i z czego się nje?
10. Kto to jest lowelas?

Amerykańskie wierzenia

Ze nadmierna ilość miękkich pokarmów rujnuje zęby.
Ze człowiek, który bierze co dzień rano zimną kąpiel, przez całe życie nie choruje.
Ze wielkie bogactwo sprrowadza wielkie nieszczęścia.
Ze zbrodniarze wcześniej czy później ponoszą karę za swe zbrodnie.
Ze każdy powinien, w miarę możności, przeczytać kilka prawniczych książek, co uchroni go przed oszustami.
Ze pozycja męczyzny w społeczeństwie i jego solidność w interesach mierzy się liczbą spłodzonych przezń dzieci.
Ze Francuzki nacierają się perfumami, zamiast używać kąpieli.
Ze psy przywiązują się tylko do zacnych ludzi.

Z kroniki milicyjnej

Kilka miesięcy temu do DUSW zgłosił się Antoni M., właściciel zakładu lakierniczego, twierdząc, że zginęło mu około miliona złotych i 1000 dolarów amerykańskich, które przechowywał w przywarstataowych pomieszczeniach piwnicznych. Okazało się, że sprawca bądź sprawcy korzystając z osłony nocy, rozbili szybę w oknie magazynku i przedostali się do wewnątrz, wyciągając ze skrytki puszkę po cukierkach, gdzie znajdowały się finansowe aktywa lakiernika. Oczywiście, od razu podejrzenia paść musiały na znaczących miejsce przechowywania pieniędzy pracowników Antoniego M. Obaj jego podwładni byli mocno zdziwieni takim postawieniem sprawy. Po kilku przestuchaniach dwudziestoosmioletni Wojciech K. i pięć lat od niego młodszy Krzysztof C. przyznali się, ale do kilkakrotnego, podbierania pewnych sum ze skrytki. Raz było to 150 dolarów, innym razem nieco mniej. W każdym razie w ramach swojego stosunku o pracę obaj młodzi ludzie okradli swojego pracodawcę na ponad 400 jednostek monetarnych USA, nie budząc przy tym żadnych podejrzeń. Dopiero akcja nieznanymi im koleżków po fachu popsuta im szyki.

Puszka z milionami

Po pewnym czasie okazało się, że uczestnikiem pomniejszenia dorobku finansowego Antoniego M. był także były pracownik zakładu dziewiętnastoletni Piotr I. Ten nie pracujący nigdzie i nie uczący się młodzieniec w przypływie dobrego humoru zwierzył się znajomym ze swoich złodziejskich wyczynów. Wspólnie z gospodarzem alkoholowej biesiady Józefem P. i dwoma jego kumplami z Sosnowca postanowili pójść na całość i zdobyć wszystkie pieniądze, jakie kryta metalowa puszka po cukierkach. Późnym wieczorem zjawili się w rejonie Mistrzejowic w pobliżu zakładu i po chwili oddalili się stamtąd zagarniając miliony, których okazało się o wiele więcej, niż to na wstępie oszacował właściciel. Ze schowka zginęło: 5 tys. dolarów USA (1), 1200 tys. rodzimych złotych, 200 marek RFN oraz 500 szwedzkich koron. Te niematą przecież sumę sprawy włamania i kradzieży natychmiast podzielili i... zadysponowali przygodnemu taksówkarzowi kurs do Zakopanego. Trwające kilka dni burzliwe towarzyskie życie w hotelu „Kasprowy Wierch” uszczupliło trochę kasę każdego z nich. Gdy po kilku dniach zatrzymano Piotra I. i Józefa P., znaleziono przy nich tylko 1500 dolarów, 100 marek i kilkanaście tysięcy złotych. Reszta miała być u pozostałych dwóch uczestników skoku.

Dopiero po pewnym czasie doszło do ich zatrzymania, a pomógł w tym przypadek i operatywność milicji z Bielska-Białej, która ujęła tandem mieszkańców Sosnowca podejrzanych o kradzież biżuterii w tamtejszym hotelu robotniczym. Niestety, nie znaleziono przy nich pieniędzy, przez co straty nowohuckiego lakiernika sięgnęły 2/3 niematą sumy, jaką posiadał kilka miesięcy temu.

(MARK)

KOMBINATOREK

Smiejmy się z głupich, choć i przewielebnych.

Ignacy Krasicki („MONACHOMACHIA”, Pieśń piąta)

— Powinien pan zażywać więcej ruchu, więcej gimnastyki i biegania...

— Ależ, panie doktorze, ja jestem mistrzem Polski w biegu na trzy kilometry z przeszkodami.

— To powinien pan zostać mistrzem Europy.

— Re pan codziennie śpi?

— pyta lekarz urzędnika.

— Jakies 7 do 8 godzin.

— Powinien pan spać trochę dłużej.

— Panie doktorze, ja jeszcze śpię od 7 do 8 godzin w nocy.

— Wyobraź sobie, dwóch młodzieńców zrobiło mi dziś miejsce w tramwaju.

— I co, zmieściłaś się?

— Ja tym tramwajem jeździę już pięć lat.

— A gdzie wsiadłaś?

— Podobno tylko jedno małżeństwo na pieć jest szczęśliwe.

— Nic nie mogę jeszcze powiedzieć, bo dopiero trzeci raz wyszłam za mąż.

MIŁOŚĆ I ORTOGRAFIA

Napisała, że „uczucie do mnie rzywi”, i że „fszystko, co zarzondam, to potrafi...” I ma rację, i ma rację niewątpliwie! Do miłości nie potrzeba ortografii

HUMOR

— Jak się czuje teraz twój małżonek?

— Nie bardzo, całymi dniami łowi ryby w wannie.

— Uważam, że powinnaś udać się z nim do psychiatry.

— Myślałam już i o tym, ale zrezygnowałam.

— Dlaczego zrezygnowałaś?

— Bo ja też bardzo lubię rybne potrawy.

— O Marcie to złego słowa nie można powiedzieć.

— To w takim razie pomówimy o kimś innym.

— Moja żona zaczęła się wreszcie odchudzać! Aż trzy godziny jeździ konno dzień w dzień...

— No i jakie efekty? — pyta kolega.

— Wspaniale. W ciągu tygodnia koń schudł aż o 10 kilo!

— Co podać gościom, gdy zjawią się niespodziewanie, a w baraku i lodowce pustki?

— Najlepiej podać im... rękę!

Dlaczego podczas operacji lekarze występują w maskach?

— Żeby pacjent nie widział, kto go tak urządził.

— A dlaczego zakładają rękawiczki?

— Żeby nie zostawiać odciśków palców...



Rys. RAJMUND CHOCHOWSKI

tygodnik KOMBINATU METALURGICZNEGO HUTA im. Lenina. Redaguje KOLEGIUM: Sławomir PIETRZYK (redaktor naczelny, tel. 44-28-99), Henryka ROSIEK (zastępca redaktora naczelnego tel. 44-64-58), Maciej MALINOWSKI (sekretarz odpowiedzialny redakcji, tel. 44-28-99), Bronisława KUFEL-WŁODKOWA (zastępca sekretarza odpowiedzialnego redakcji tel. 44-28-99) ZESPÓŁ: (tel. 44-64-58), Marek Dębicki, Janina Dziuro (kierownik działu publicystyki), Stanisław Gawliński (fotoreporter), Romualda Jaroocka-Nowak, Violetta Kalażyna, Jacek Krag, Krystyna Lenczowska, Zdzisław Pietruszka (redaktor techniczny). ADRES REDAKCJI: 31-969 Kraków, Huta im. Lenina, Centrum Administracyjne, bud. „S”, klatka „B”, I piętro, pok. 113. TELEFONY WEWNĘTRZNE (przez centralę HIL: 44-46-66, 44-95-00, 44-98-66); 48-11 i 58-15 redaktor naczelny, 62-97 i 44-38 — zastępca redaktora naczelnego, 47-69 i 48-11 — sekretariat odpowiedzialny, 44-88, 47-69 i 62-97 — reporterzy i publicyści. WYDAWCA: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch” Kraków, ul. Wiślna 2. DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” w Krakowie, al. Pokoju 3. Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i zmiany tytułów materiałów nadesłanych i zakwalifikowanych do druku. Jednocześnie redakcja informuje, że nie zwraca materiałów nie zamówionych.